Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 198. — ROK XXXVIII.

NIEDZIELA 26 LIPCA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.955 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 r.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Polska powodem nieporozumienia.

Konferencje w Paryżu i Londynie wykazały, że bankructwu finansowemu Niemiec towarzyszy bankructwo polityki niemieckiej i ciężkiej, niedźwiedziej taktyki ich dyplomacji. Nie udała się obmyślana precyzyjnie intryga wciągnięcia Francji w matnię ciężkich zobowiązań finansowych, za lekkomyślną polityke Niemiec, skrycie, a intensywnie przygotowujących się do wojny odwetowej.

Akcja Hoovera wynikła z konieczności z powodu bankructwa Niemiec, ratowania olbrzymich pretensyj Stanów Zjednoczonych oraz inwestowanych w Niemczech kapitałów finansistów amerykańskich, znalazła w Anglji towarzyszkę niedoli, równie jak Stany Zjednoczone, zaangażowaną i zaniepokojoną poważnie odpływem swego złota.

Zamykano oczy na wielkie grzechy i przewinienia Niemiec, które stały się powodem ich bankructwa, starano się perswadować Francji wyłączenie z dyskusji kwestyj politycznych, które drażnią Niemców, oraz zrezygnowanie z żądanych przez Francję gwarancyj.

Tego się jednak nie dało przeprowadzić, gdyż na cios gospodarczy wywołujący bankructwo, składały się w 90 procentach ważne bardzo powody natury politycznej, które wymagają nietylko dokładnego ujawnienia, lecz jako ciężka choroba, trawiąca gospodarczy organizm Niemiec, żądają radykalnej kuracji.

Opanowane manją wielkości Niemcy z całą brutalnością odrzuciły w czasie konferencji środki zmierzające do uzdrowienia i przy pomocy Anglji same zaczynają dyktować warunki.

Bankrut, którego dnie, jak straszył Dr Luther przelatując samolotem do Paryża, były policzone, sam prolonguje na miesiące ratunkową akcję, przygotowuje na berlińską konferencję własne plany sanacyjne, taranem uderzające nietylko w plany reparacyj i odszkodowań wojennych, lecz także w fundament pokoju — Traktat Wersalski, którego nie powinny się ważyć tknąć nie obmyte jeszcze z krwi ręce.

Dlatego też z całą ostrożnością i przebiegłością nie przebierającej w środkach dyplomacji niemieckiej, przygotowuje się w Berlinie plan rewizji traktatu. Ażeby nie wyglądało to na niespodziankę, która zaskoczyć chcą opinję świata, ostrożnie w artykułach dziennikarskich zasłaniają się swoją przyjaciółką Anglją, gdzie, jak twierdzą, rewizja traktatu jest spopularyzowaną, a „Treaty Rewision" stało się, ich zdaniem, „modnym bardzo wyrazem polityki angielskiej".

Ażeby przygotować powoli Francję do uległości wobec swych zamierzeń, zdążających do wciągnięcia jej do współpracy, którą uśpić i zasłonić pragną cele, do których konsekwentnie dążą, za pośrednictwem prasy przygotowują teren do dalszego działania.

„Frankfurter Ztg" w artykule „Französische Gedanken zur Lage" omawiając powody nieporozumienia, które tworzą trudności nawiązania ściślejszych stosunków z Niemcami, pisze:

„Zwykła logika, logika instynktu samozachowawczego, powinna wskazać Francji, że jej niewiara... to, z czego Francja sobie jeszcze sprawy nie zdaje, przy rozwiązaniu kryzysu przeszkadza. To, co wtargnęło i ulokowało się między nią a Niemcami, zakłóca to współżycie i to musi być usunięte".

„Francja musi sobie zdać sprawę, że instynkt, dążenie do pokoju nakazuje bezpośrednie porozumienie między Francją a Niemcami, a to, co przeszkadza temu porozumieniu, budzi niebezpieczeństwo".

Tem czemś jest Polska, jest nasze Pomorze, Górny Śląsk i Wielkopolska, granice wschodnie Niemiec, których nienaruszalności nie utrwaliło Locarno, a których niezagwarantowanie przez Niemcy wywołać musi nowe krwawienie się Europy...

Od uświadomienia sobie ważności chwili, jaka się nadarza i energicznej akcji naszego ministerstwa spraw zagranicznych zależeć będzie, aby nie popełniono ponownego grzechu wobec Polski, jakiem było w roku 1925 Locarno, aby gwarancje ze strony Niemiec obejmowały nienaruszalność naszych granic.

R. W.

O czem piszą inni?..

Coś zadużo tych katastrof lotniczych.

Jesteśmy przekonani, że w sprawie ostatniej katastrofy samolotu wojskowego w Warszawie, władze śledcze przeprowadzą surowe dochodzenia i że na samem śledztwie się nie skończy. Z ostatnich wypadków lotniczych powinny być bezwzględnie wyciągnięte konsekwencje w formie zaostrzenia kontroli samolotów wojskowych. Niedawno dopiero wydarzył się tragiczny wypadek, skutkiem oderwania się w czasie lotu części składowej aparatu. Obecnie znowu aparat zapalił się w powietrzu. Wskazywałoby to na okoliczność, że przyczyną katastrof jest nie tyle nieostrożność lotników, ile wady maszyn, a to już iść musi na karb kontroli. Katastrofa pociągnęła za sobą ofiarę jednego życia ludzkiego. Mogło być jednak gorzej. Jak pisze bowiem „Gazeta Warszawska“

„Samolot spadł na terenie ogródków o tej porze, gdy było tam jeszcze pusto. Ogródki służą za półkolonje letnie dla dzieci urzędników. W chwili, gdy samolot spadł do ogródka zdążała już dziatwa. Podobno dzieci w dniu wczorajszym spóźniły się o kilkanaście minut. Mało brakowało, a katastrofa wczorajsza mogłaby się skończyć o wiele bardziej tragicznie...“

Tłómaczenie, że katastrofy lotnicze trafiają się wszędzie i że są objawem normalnym, nie jest do przyjęcia.

Gra w chowanego.

Nieobecność przedstawicieli Polski w rozgrywających się wielkich wypadkach ostatnich tygodni w Paryżu i Londynie, zwracała ogólnie uwagę. Prasa sanacyjna doniosła jednak przed kilku dniami, że do Paryża w czasie obecności tam ministrów niemieckich wyjechał wiceminister skarbu p. Koc. Osoba jego — pisze „Naprzód“

„niezupełnie dobrana do takiej misji, mniejsza o to. W kilka dni później sprostowano to doniesienie: p. Koc nie wyjechał dla udziału czy obserwacji międzynarodowych rokowań gospodarczych; wyjechał dla prowadzenia rokowań o pożyczkę dla celów rolniczych. Koroną jednak tej „gry w chowanego“ jest doniesienie, że p. Koc nawet dla rokowań pożyczkowych nie pojechał do Paryża, pojechał całkiem prywatnie dla spędzenia tam urlopu“.

A więc faktycznie w naradach paryskich Polska nie uczestniczyła. Może nawet lepiej się stało, że p. Koc był tam nieobecny.

„Co bowiem — zapytuje „Gazeta Warszawska“ — wie się w Polsce o wiadomościach „gospodarczych i dyplomatycznych“ p. Koca?

Nikt i nic.

Wiadomo, że p. Koc jest „pułkownikiem“, że studjował teoretycznie i praktycznie sprawy wojskowe. Wiadomo też, że zajmuje on wysokie jakieś stanowisko w organizacji piłsudczyków. Wiadomo wreszcie, że podczas trzyletniej z górą pracy parlamentarnej p. Koc wystąpił tylko raz jeden jako obrońca — Brześcia.

Tyle. Wprawdzie p. Koc był przewodniczącym delegacji polskiej do rokowań w sprawie pożyczki kolejowej, ale mimo najlepszych chęci, trudno jakoś wybadać, co poza formalnym przewodnictwem p. Koc w tej sprawie zrobił. Ani w Sejmie, ani w Senacie nie mówił o pożyczce nic. Wyręczali go pp. Matuszewski i Kühn“.

Płace urzędnicze.

Kwestja płac urzędniczych w następnym roku budżetowym przedstawiać się będzie nadal niezbyt różowo. „Polonia“ donosi z Warszawy:

„Stowarzyszenia urzędników państwowych interesują się obecnie sprawą wydatków preliminowanych na uposażenia układanego na rok 1932—33 budżetu państwowego.

Według wiadomości otrzymanych przez organizacje urzędnicze, uposażenia, preliminowane będą bez 15 proc. dodatku, jakoteż bez dodatku stołecznego i kresowego“.

Wobec już obecnie fatalnego stanu wpływów skarbowych oraz braku widoków na polepszenie się sytuacji budżetowej, urzędnicy nie będą zdaje się przez czas dłuższy mogli liczyć na jakąś poprawę zredukowanych ostatnio płac, o ile jeszcze nie zarysuje się konieczność dalszych może oszczędności. W jeszcze gorszej sytuacji znajdują się np. urzędnicy samorządowi w Warszawie, którzy dotychczas nie otrzymali pensji za lipiec, a jedynie zaliczki, w związku z czem zagrozili, że jeśli do poniedziałku nie nastąpi wypłata ich gaż — rozpoczną strajk.

Dwie sprzeczne tezy rozbrojeniowe.

Niemiecka; Niemcy muszą być traktowane na równi z innymi. — Francuska: Niemcy obowiązuje Traktat Wersalski, a rozbrojenie jest możliwe po zagwarantowaniu bezpieczeństwa.

W lutym 1932 r. ma się zebrać w Genewie wielka konferencja rozbrojeniowa. Przygotowania do niej postępują naprzód. Sekretarjat Ligi Narodów zbiera dane o stanie armij europejskich i opinje rządów o sposobach przeprowadzenia rozbrojenia. Ostatnio nadszedł memorjał rządu francuskiego. Ogłoszono go i natychmiast prasa niemiecka zaatakowała Francję uwidaczniając różnicę między francuskim a niemieckim poglądem na rozbrojenie.

Niemcy twierdzą, że wszystkie państwa powinny być traktowane jednakowo. Powołują się na wstęp do części V-tej Traktatu Wersalskiego, który mówi: „Aby umożliwić rozpoczęcie ogólnego ograniczenia zbrojeń wszystkich państw, zobowiązują się Niemcy...“. Dalej następują znane postanowienia o zmniejszeniu armji niemieckiej do 100 tys. i t. p.

Otóż prasa niemiecka twierdzi, że wobec tego rozbrojenie Niemiec powinno być uważane za warunkowe. Niemcy rozbroiły się dlatego, że to samo miały uczynić inne państwa. Skoro zaś minęło już od podpisania Traktatu Wersalskiego 12 lat i państwa zwycięskie się nie rozbroiły, to należy Niemcom przywrócić swobodę zbrojeń, bo warunek rozbrojenia nie został spełniony. A jeśli to nie, to wszystkie państwa powinny się natychmiast rozbroić za przykładem Niemiec. W każdym razie Niemcy powinny być traktowane na równi z innemi państwami. Jedno z dwojga: albo Niemcy **dorównają** innym państwom w zbrojeniu albo niech inne państwa **zrównają się z niemi w rozbrojeniu**, odpowiednio redukując swe wojska.

Tak się przedstawia teza niemiecka. Rzecz jasna, że gdyby inne państwa się rozbroiły, to wtedy w razie wojny szanse Niemiec nie byłyby gorsze a może nawet znacznie lepsze, jeśli się weźmie pod uwagę to wszystko, co się pisze o tajnych zbrojeniach Niemiec.

Teza francuska przedstawia się inaczej. O równości w przeprowadzeniu rozbrojenia nie może być mowy. Państwa zwyciężone, a więc Niemcy, Austrja, Węgry, Bułgarja muszą się stosować do postanowień traktatów pokojowych. One wywołały wojnę, one stały się groźne dla pokoju Europy i dlatego słusznie narzucono im osobne warunki co do stanu armji i floty. Inne państwa mogą i powinny się rozbroić, ale normą nie powinien być stan armji niemieckiej. O zrównaniu mówić nie należy. Przeciwnie, ograniczenie zbrojeń państw innych może nastąpić tylko pod tym warunkiem, że Niemcy będą rzeczywiście rozbrojone. Jeśliby się okazało, że Niemcy potajemnie łamią postanowienia Traktatu Wersalskiego, to inne państwa miałyby prawo zastanowić się, czy mają obowiązek rozbroić się.

Taki jest pogląd francuski na rozbrojenie Niemiec. Nie pisze się oczywiście tego wyraźnie w memorjałach do Ligi Narodów, ale taki jest sens tych memorjałów.

Ponadto Francja żąda słusznie, by rozbrojenie nastąpiło po zagwarantowaniu wszystkim krajom bezpieczeństwa. Memorjał francuski wskazuje na to, że układ w Locarno obowiązuje tylko część państw europejskich. Koniecznem jest więc rozszerzenie systemu gwarancyjnego na wszystkich członków Ligi i zobowiązanie ich do wspólnego, solidarnego wystąpienia przeciw napastnikowi. Konferencja rozbrojeniowa powinna się zastanowić nad sankcjami karnemi, które należałoby zastosować wobec napastnika.

Francja wskazuje też na to, że przy rozbrajaniu muszą być wzięte pod uwagę różne okoliczności. Nie można żądać, by np. armja stanowiła we wszystkich krajach jednakowy odsetek ludności. Trzeba wziąć pod uwagę położenie geograficzne jego kraju, długość jego granic lądowych i morskich i t. p.

Memorjał francuski przypomina, że w ciągu stu lat Francja trzy razy została najechana przez nieprzyjaciela. Dalej podkreśla, że posiada kolonje z 60 miljonami ludności. Do obrony tych kolonij potrzeba oczywiście odpowiednio silnej floty i armji. Mimo, że układy nad zagwarantowaniem poszanowania traktatów nie dały należytego rezultatu (mowa o niedoszłym układzie amerykańsko-angielsko-francuskim), Francja stopniowo redukuje swą armję. Służba wojskowa została skrócona do jednego roku. Obecnie pd sztandarami francuskiemi służy 578.000 żołnierzy; fleta powietrzna liczy 1.600 samolotów.

Tak się zarysowują przeciwieństwa poglądów, które w przyszłości mogą rozbić konferencję rozbrojeniową.

Walka o rząd w Prusach.

Komuniści poprą nacjonalistów?

Od paru lat rządzi w Prusach koalicja centrowo-lewicowa. Nacjonaliści daremnie usiłowali zdobyć ten najważniejszy rząd krajowy. W sejmie pruskim byli w mniejszości. Zażądali więc plebiscytu pod hasłem: „Sejm pruski ma być rozwiązany“. Głosowanie odbędzie się 9 sierpnia. Hitlerowcy i nacjonaliści Hugenberga nie mają większości, ale liczą na pomoc komunistów, którzy przy ostatnich wyborach do parlamentu zdobyli na terenie Prus trzy miljony głosów. Zliczając głosy tych 3 partyj (komunistów, Hitlerowców i niemiecko-narodowych), otrzymamy 12.4 milj. głosów. Tyle padło na listy opozycyjne w jesieni ub. roku. Teraz ta zjednoczona opozycja musi zdobyć 13.5 milj. głosów, jeśli ma w plebiscycie zwyciężyć. Brak jej więc jeszcze przeszło 1 milj. głosów. Przywódcy nacjonalistów sądzą jednak, że bezrobocie, brutalne oszczędności i redukcje tak zmieniły nastroje wyborców, że ten miljon głosów im przybędzie, wobec czego liczą na zwycięstwo.

W razie rozwiązania pruskiego Landtagu nowe wybory odbyłyby się w jesieni.

—:o:—

Papież Pius IX o Bismarku.

W ostatnim numerze dwutygodnika „Die Zeit“ przypomina prof. W. Foerster słowa Piusa IX, wygłoszone w dniu 18 stycznia 1874 roku do zgromadzonych w Watykanie pielgrzymów: „Bismarck jest wężem w raju ludzkości. Wąż ten skusi naród niemiecki do wywyższenia się ponad samego Boga. **Takie zaś samowywyższanie się doprowadzi do poniżenia, jakiego jeszcze żaden naród nie pokosztował.** Nie my, lecz Przedwieczny wie, czy z góry wieczystej zapłaty nie oderwało się już ziarnko piasku, które, tocząc się w dół, rośnie jak lawina, by po latach dosięgnąć glinianych stóp tego mocarstwa, krusząc to mocarstwo, co, jak wieża Babel, Bogu na urągowisko zostało podniesione a ku chwale Bożej zginie“.

Cytując te słowa, Foerster podkreśla, że nie należy w nich widzieć zapowiedzi: finis Germaniae, warto jednak przypomnieć je w czasach, gdy duch Bismarcka nanowo odżywa w północnych Niemczech. Bismarckowskie mocarstwo niemieckie zginąć musi, aby powstały Niemcy odrodzone.

—ooo—

Francuskie imperjum kolonjalne.

Drugie co do wielkości na świecie. — 60 miljonów mieszkańców. — Źródła bogactwa Francji. Twórcy imperjum.

Wystawa kolonjalna w Paryżu zwróciła uwagę świata na francuskie imperjum kolonjalne, drugie co do wielkości na świecie, a bardziej, niż angielskie zasługujące na nazwę imperjum, bo daleko mu jeszcze do rozpadnięcia się na szereg samodzielnych państw. We Francji pojawiło się dużo wydawnictw, w których przedstawiono historję pracy Francuzów nad cywilizowaniem bezkresnych obszarów zamorskich i wyniki tej pracy. Zwięzłe a doskonałe ujęcie tych wyników, pióra p. **Pawła Feyela**, znajdujemy także w czerwcowym zeszycie „Przeglądu Politycznego“.

P. Feyel wspomina najpierw o pierwszych próbach ekspanzji francuskiej, o planach Colberta i Richelieu'go. W XVIII. wieku Francja traci przeważnie swe kolonje, lecz od roku 1830 zaczyna znowu odrabiać stracony czas. Dziś jej **imperjum obejmuje 12,300.000 klm. kwadratowych i 60 miljonów mieszkańców**, a wraz z metropolją — Francją, prawie 13 miljonów kilometrów kwadratowych i 100 miljonów mieszkańców.

Niektóre posiadłości są bardzo silnie związane z Francją. Np. w Algierze na 6 miljonów ludności żyje 650.000 Francuzów. Wszystkie kolonje utrzymują z metropolją ścisłe stosunki handlowe. **Francja żyje ze swych kolonij.** Z Indochin i Madagaskaru otrzymuje ryż, z północnej Afryki zboże, figi, pomarańcze, daktyle, z krajów równikowych banany i ananasy. Afryka zachodnia dostarcza mydła i produktów oleistych, Madagaskar drogich kamieni, Oceania — pereł, Afryka równikowa — hebanu, mahoniu i innych gatunków drzewa, Indochiny — kauczuku. Nowa Kaledonja obfituje w nikiel i węgiel, na Madagaskarze i północnej Afryce odkryto naftę, ponadto w wielu miejscach znajduje się ołów, żelazo, srebro, złoto i minerały promieniotwórcze. W sumie Francuzi zakupują produktów kolonjalnych za 7 miljardów franków, a sprzedają swych wyrobów za 9 miljardów. **Nadwyżka wynosi więc 2 miljardy franków.** Tu jest jedno ze źródeł bogactwa Francji.

W kolonjach prowadzi Francja wielką pracę cywilizacyjną. Zbudowane drogi liczą już 80 tysięcy kilometrów długości, a jeździ po nich sto tysięcy samochodów. Koleje żelazne mają 20 tysięcy kilometrów długości. **Szlaki lotnicze przecinają Afrykę i sięgają do Madagaskaru**, a rozpoczęto już prace nad linją lotniczą do Sajgonu.

Francuski system kolonizacyjny wzbudza w tubylczej ludności zaufanie i przywiązanie do metropolji. P. Feyel podaje przykład, jak bohatersko pewien murzyn walczył za Francję.

Oddając hołd zdobywcom i kolonizatorom, którym Francja zawdzięcza posiadanie tak ogromnego imperjum, wymienia p. Feyel cztery nazwiska. Są to: **Juljusz Ferry**, kierownik polityki kolonjalnej, admirał **Courbet**, zdobywca Tonkinu, kardynał **Lavigerie**, arcybiskup Kartaginy, organizator pracy misyjnej w północnej Afryce i **Karol Foucauld**, żołnierz i uczony, który zapragnął być katolickim kapłanem w głębi Afryki. Tysiące misjonarzy, oficerów, uczonych bohaterską pracą stworzyły dzisiejsze imperjum francuskie

—X—

350-lecie powstania Holandji.

W dniu 26 lipca r. b. upływa 350-ta rocznica oderwania się Niderlandów północnych (czyli dzisiejszej Holanji) od monarchji Filipa II.

Pierwszy wyłom w potędze Hiszpanji miał za przyczynę te same błędy polityczne i gospodarcze, jakie doprowadziły później do oderwania się większości kolonij hiszpańskich od metropolji. Winną tu przedewszystkiem była niezwykła ciasna polityka unifikacyjno-centralizacyjna, która snuje się przez cały ciąg dziejów Hiszpanji, a która miała na celu przekształcenie Niderlandów, tych najbogatszych wówczas ośrodków życia europejskiego, w prowincję hiszpańską.

Prowincje flandryjskie, złożone z luźno ze sobą spojonych a uprzemysłowionych miast oraz księstw i hrabstw, dostały się dynastji hiszpańskiej przez związki małżeńskie Habsburgów z linją burgundzką dynastji francuskiej. Pierwsze lata rządów hiszpańskich upłynęły we względnej harmonji; cesarz Karol V. szanował przywileje niderlandzkie. Następca jego jednak, Filip II. dążył do zniweczenia odrębności tego kraju. Rozpoczynają się więc od 1567 r. krwawe i absolutne rządy, w czasie których najjaskrawiej uwydatniła się postać namiestnika ks. Alby. Wszystko to jednak nie daje oczekiwanych rezultatów, doprowadza natomiast do powstania i całkowitego oderwania się północnych prowincyj.

Wówczas dopiero, nauczona tak smutnem doświadczeniem, Hiszpanja usiłuje uratować resztę, co doprowadza wreszcie do pewnej ewolucji w polityce hiszpańskiej. Przewagę zyskują żywioły umiarkowane, które starają się zjednać prowincje południowe i wykorzystać antagonizmy etniczne, kulturalne, a zwłaszcza wyznaniowe między prowincjami katolickiemi, obejmującemi terytorja dzisiejszej Belgji a faktycznie już niezależnemi prowincjami północy.

Belgja dzisiejsza (t. j. południowa prowincja) pozostaje wierna Hiszpanji, Niderlandy zaś ogłaszają 26 lipca 1581 roku w Utrechcie niezależność swoją od Hiszpanji. S. G.

—:o:—

Kostek-Biernacki i Aleksander Macedoński.

Sąd przemyski uchylił konfiskatę części artykułu „Ziemi Przemyskiej“ o pułk. Kostku-Biernackim, wobec czego „Ziemia“ drukuje go ponownie. Dowiadujemy się z niego, że w ostatnich czasach pułk. Kostek-Biernacki rzadko pokazywał się na ulicach Przemyśla. Zw. Młodz. Demokratycznej urządził na jego cześć przyjęcie, na którem pułkownik porównywał swe czyny w Brześciu z czynami Aleksandra Macedońskiego.

„Ziemia Przemyska“ wypowiedziała przy tej sposobności pod adresem sanacyjnych „demokratów“ szereg uwag, których jednak nie powtarzamy, choć uwolnił je od konfiskaty sąd przemyski.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzplitej

WILNO DLA KOLONJI POLSKIEJ W DALMACJI. W swoim czasie kolonja polska w Dalmacji zwróciła się do magistratu m. Wilna z prośbą, by do kościoła, budowanego przez Polaków w Dalmacji, podarował magistrat wileński kopję „Matki Boskiej Ostrobramskiej". Magistrat przychylił się do prośby rodaków i powierzył wykonanie kopji cudownego obrazu art. mal. Kuleszy. Obraz jest już ukończony i po poświęceniu go w Wilnie będzie wysłany do Dalmacji, jako dar ludności wileńskiej dla tamtejszego kościoła.

PRACOWNICY MAGISTRATU M. RADOMIA, postanowili opodatkować się na rzecz bezrobotnych według następującej skali: pobierający pensje do 200 zł. — ¼%, miesięcznie, od 200 do 400 zł. — ½%, od 400 do 600 zł. ¾%, od 600 — 800 — 1%, powyżej 800 zł. — 1 i pół procent miesięcznie.

PROJEKT KOLEJI KRAKÓW—MIECHÓW. Ministerstwo Komunikacji prowadzi obecnie studja nad projektowaną linją kolejową Kraków—Miechów, długości około 50 klm. Linja ta ma za zadanie skrócenie linji kolejowej Warszawa—Kraków o 52 klm., czyli o 1/7 długości.

WE LWOWIE TAKSÓWKI USTALĄ CENĘ JAZDY KONKURENCYJNĄ. „Gazeta Poranna" donosi, iż we Lwowie zawiązało się konsorcjum, które zamierza wypuścić 50, względnie 100 taksówek jednolitego typu, przyczem taryfa jazdy zwłaszcza w okresie próbnym będzie stosunkowo niska i wynosić ma 50 do 60 groszy za kilometr.

100 TYSIĘCY ZŁ. POSZŁO Z DYMEM. W Hotyminie, pow. łuninieckiego, z nieustalonej dotychczas przyczyny spalił się młyn i tartak parowy, własność f. „Kozak i S-ka". Straty sięgają ponad 100.000 zł. Wypadku z ludźmi nie było.

ŁAŃCUCH REKTORSKI LWOWSKI ZNALAZŁ SIĘ. Onegdaj pisaliśmy o włamaniu do lwowskiej Akademji medycyny weterynaryjnej, skąd skradziono po rozpruciu kasy ogniotrwałej około 1000 zł. gotówką oraz złoty łańcuch rektorski wartości 10.000 zł. Śledztwo doprowadziło do odnalezienia łańcucha w lesie brzuchowickim pod Lwowem. W związku z powyższą aferą aresztowano jedną osobę.

GDZIE SĄ RAMPY KOLEJOWE? Na przejeździe kolejowym na szlaku Motoryta—Brześć nad Bugiem pociąg najechał na przejeżdżającą furmankę. Woźnica Wład. Gyniewicz, ze Starego Tryczyna odniósł ciężkie rany. Konie zostały rozszarpane w kawałki, wóz zaś doszczętnie rozbity.

BANDYCI Z SIERPAMI. Na 2 wieśniaków, ojca i syna Finjuków, napadła w odległości 3 klm. od wsi Podcyrje, pow. kobryńskiego banda, złożona z 6 osób, uzbrojonych w koły i sierpy. Bandyci zażali obu napadniętym sierpy ran, domagając się od nich pieniędzy. Na krzyk mordowanych wybiegło z pobliskiej wsi kilku gospodarzy. Wówczas bandyci, dawszy do nadbiegających parę strzałów, uciekli w głąb lasu. Policja podjęła pościg. Stan obu ofiar napadu jest beznadziejny.

SKAZANY NA ŚMIERĆ ZA ZAMORDOWANIE OJCA. Sąd okr. w Siedlcach skazał Jana Zawadkę na karę śmierci przez powieszenie za morderstwo, dokonane na ojcu swym ojca. Franciszka Zawadki, w kolonji Goniwilk pow. garwolińskiego. Współoskarżonego brata skazanego Zawadki, Antoniego, sąd skazał na 10 lat ciężkiego więzienia z uwagi na to, że przyznał się on do udziału w zbrodni.

ADWOKAT SPRZENIEWIERZAŁ DEPOZYTY KLIENTÓW. Władze śledcze w Wąbrzeźnie wykryły liczne malwersacje, dokonane przez adwokata Czypickiego z depozytów jego klientów. Sprawca malwersacji zbiegł. Sprawą zajęła się prokuratura.

PECH DEZERTERA. Onegdaj eskortowano z Łomży do Wilna dezertera Lipszyca. — W pobliżu Porubanek, gdy pociąg dojeżdżał do Wilna, Lipszyc wyskoczył z pędzącego pociągu. Żołnierze również wyskoczyli w ślad za nim, przyczem jeden z nich skoczył tak niefortunnie, że doznał obrażeń cielesnych. Lipszyc zbiegł. Eskortujący po przybyciu do Wilna, zameldowali o ucieczce. Zorganizowana obława doprowadziła do schwytania Lipszyca.

Z AFERY NIECHLUBNEJ DYREKTORÓW „PEPEGE". Śledztwo w sprawie nadużyć na szkodę Skarbu Państwa, popełnionych przez trzech członków zarządu Pe-Pe-Ge, a mianowicie Samuela i Fajtla Halperinów oraz Belousa, ujawniło nowy fakt przestępstwa. Akt oskarżenia zostanie rozszerzony w ten sposób, że wyżej wymienieni odpowiadać będą także za złożenie fałszywych zeznań we wniosku o odroczenie wypłat, za co grozi kara najmniej 3 lat więzienia.

TŁUM W BĘDZINIE ATAKUJE POLICJĘ. Na przedmieściu Będzina, Kuszelewie, przed spółdzielnią robotniczą, będącą pod wpływami komunistycznemi, doszło do starcia między bezrobotnymi a policją na tle niedopuszczenia komornika przez tłum do pełnienia jego czynności. Tłum pod wpływem agitatorów komunistycznych zaatakował policję i komornika kamieniami. Z tłumu oddano również w stronę policji kilka strzałów rewolwerowych. Policja oddała salwę w powietrze, po której tłum się rozbiegł.

Szaleństwa statystycznej manji

Nowojorskie biuro badania inteligencji ludzkiej dokonało w przeciągu czterech lat analizy na okrągłym miljonie ludzi i ogłosiło następujące rezultaty: 25 wybitnych talentów, 143 wielkich talentów, 2.433 przeciętnych talentów, 15.695 bardzo uzdolnionych, 63.563 średnio uzdolnionych, 55.806 przeciętnych, 55.606 mniej niż przeciętnych, 162.079 mało uzdolnionych, 63.563 ograniczonych, 15.696 głupców, 2.700 obłąkanych i jeden absolutny idjota.

Ponieważ ogólna liczba ludności Stanów Zjedn. wynosi 122 miljony ludzi, więc z tego obliczenia wynikałoby np. że Ameryka posiada 20.496 jednostek pierwszorzędnej wartości (genjusze i wielkie talenty) oraz 10,001,560 bezwartościowych (ograniczeni, głupcy i obłąkani). Jeżeli się zważy, że bardzo wielki procent tych ostatnich znajduje się w klasie ludzi rozporządzających wielkiemi pieniędzmi i wpływami, to istotnie trudno się dziwić tylu ekstrawagancjom i dziwactwom, których przysłowiową ojczyzną — zwłaszcza w tych sferach — jest Ameryka.

Wartoby przeprowadzić podobną statystykę i w innych krajach. W Polsce broń Boże, bo tu pewne wielkości nie lubią być krytykowane i uchodzą (w kołach swych podwładnych) za absolutnych genjuszy.

—ooo—

Algerja — najwspanialsze dominjum kolonjalne Francji.

(Wrażenia z podróży)

Do lasku Vincennes pod Paryżem napływają tłumy z całego świata, by podziwiać piękno, czar, egzotyzm i bogactwo kolonji francuskich. Algerja jest bezsprzecznie najważniejszem dominjum kolonji francuskich, gdyż ze względu na swoje położenie geograficzne jest pomostem między cywilizowaną Europą, a barbarzyńską jeszcze Afryką. — W Afryce północnej Francja zdała świetnie egzamin z polityki kolonjalnej, zaprowadzając pokój — podobnie jak to uczynili ongiś Rzymianie — rozwijając ekonomicznie kraj, który od czasu najazdu arabskiego był w ustawicznym zamęcie.

5.802.400 mieszkańców zamieszkuje obszar 207.000 km. kw., dzielący się na trzy departamenty: Alger, Oran i Constantine. Pasmo górskie Atlas zamieszkuje pierwotna, pasterska ludność nomadów, zwanych Berberami, wzgl. Kabylami. Kilka namiotów t. zw. **„goutli"** tworzy **„douar"**, na czele kilkunastu douar stoi szeik, zależny od wodza plemienia (kaid). Między morzem a Atlasem rozciąga się urodzajny Tell, obszar podatny do uprawy roli. Na południe od Atlasu ciągnie się wgłąb Afryki bezkresne, piaszczyste morze Sahary, urozmaicone jedynie oazami, oraz **„bledami"**, gdzie rośnie skąpa roślinność.

Ludność pierwotna, sięgająca perjodu kamiennego, zostawiła ślady swojego pobytu we freskach skalnych, przedstawiających zwierzęta. W VI wieku przed Chr. Fenicjanie podbili ludność tubylczą Berberów i za ich pośrednictwem kultura egipska i grecka zakwitła na brzegach Afryki północnej. Następuje zbawienne panowanie Rzymu po ukończeniu wojen punickich. Z czasów panowania fenickiego i rzymskiego pozostały po dziśdzień ruiny wspaniałych budowli w Tipaza, Djemila, Timgad i t. p. Mury, głazy, gigantyczne kolumny koryntyjskie sterczą skąpane w blaskach płonącego słońca, mówiąc przechodniowi o wspaniałej przeszłości tego kontynentu, oraz o bezlitosnej, wandalskiej inwazji Arabów, który w roku 647 zawładnął krajem. Gigantyczne kolumny, bezładnie rozrzucone głazy zdają się skarżyć przechodniowi ze swej niedoli, przeklinając czas i zwłaszcza rabusiów Arabów, którzy burzyli dla samej radości burzenia. Przeto lonie zapanowało krajem cesarstwo bizantyjskie, oraz Turcy zubożały kraj rozbity na cząstecki stał się siedzibą groźnych piratów. Wyprawa Ludwika XIV przeciw tym korsarzom nie dała pomyślnych wyników. Dopiero rok 1830 datuje powolny, systematyczny podbój Afryki północnej przez Legję cudzoziemską. Racjonalna kolonizacja francuska dokonała bardzo wiele dla rozwoju ekonomicznego i kulturalnego kraju. Wzmożenie się przemysłu, handlu, rolnictwa, znaczny postęp cywilizacyjny — oto wyniki tej pracy. Ogrom pracy złożonej przez Francję widzi się na samym wstępie podróży, zajeżdżając do głównego portu i stolicy kraju, Algeru.

Od strony morza, skąpane w blaskach palącego słońca bieli się wspaniałe miasto europejskie ze swojemi budowlami stylu maurytańskiego, szerokiemi arterjami komunikacyjnemi. Po zboczach wzgórza wspinają się amfiteatralnie mniejsze budowle, świecące bielą murów i płaskich dachów. Wśród zamętu, piekielnego ruchu pędzą auta, autobusy. Bulwary nadmorskie buchają życiem. Do portu, drugiego z rzędu po Marsylji portu Francji, zawijała największe okręty świata, pełne „globtrotterów". Wieczorem zachodzące słońce ściele na lekko pomarszczonych falach długą, złocistą drogę, wzdłuż której majaczą sylwetki olbrzymów morskich, lekko rozkołysanych. Dzielnica europejska nie przyciąga tak turystę, nasyconego miastami europejskiemi i ich piekielnym ruchem, co dzielnica arabska zw. **„kasbah"** (dawna forteca korsarzy, zbudowana na wyniosłem wzgórzu.) W ciasnych, krętych uliczkach ciągną poważne wielbłądy i posłuszne biedne hałaśliwego poganiacza, niemiłosiernie obładowane osły. Hałas, brud nieopisany! Tu tętni zupełnie inne życie. Z głębi knajp arabskich dochodzą smutne, monotonne, jękliwe zawodzenia muzyki arabskiej; w takt tej pogrobowej, chrapliwej muzyki tańczą dziewczęta z plemienia Ouled-Nail. Z zaułków wynurzają się białe postacie zakwefionych arabek, które spiesznym krokiem podążają w niewiadomym kierunku. Nędzne, brudne domki posiadają rodzaj balkonów zw. **„muszarabich"**, podpartych kijami skąd można wszystko widzieć, nie będąc widzianym. Niebrak w tej dzielnicy pięknych pałaców arabskich, które nie nęcą widza swoją zewnętrzną bielą, zdają się ukrywać przepych swych komnat, wyścielanych kobiercami, zdobnych w barwne mozaiki ścienne. W środku zacisznego „patia", wyłożonego marmurem szemrze fontanna, otoczona rzędem bujnego kwiecia; ponad zielenią kwiatów bujają wysmukło, dumna palma; dwupiętrowe arkady, zdobione arabeskami wspierają się na marmurowych, wątłych kolumnach. Wnętrze komnat, zdobnych w mozaiki, dywany stwarza iluzję zaczarowanego pałacu z wschodniej bajki. Tajemnicze meczety z lasem białych kolumn posiadają wspaniałe kobierce, na których arab bije pokłony Bogu, któremu na imię Allah. Wszystko to nadaje dziwny, egzotyczny urok Afryce drgającej lazurem nieba i złotem palącego słońca.

Dr. Stanisław Rospond.

Z całego świata.

CORAZ WIĘCEJ LOTNIKÓW TRANSATLANTYCKICH. Amerykańscy lotnicy Boardman i Polando wystartowali z N. Jorku w celu dokonania lotu bez lądowania do Konstantynopola lub Angory, musieli jednak zawrócić i wylądować, po uwolnieniu samolotu od ciężaru znacznej ilości benzyny.

Z martyrologji duchowieństwa kat. w Sowietach.

W ostatnich miesiącach zostali aresztowani w Rosji księża: J. Groński z Tomska, M. Bugienis, Worsław, Brenczak. Również aresztowano wielu świeckich katolików z pośród należących do komitetów kościelnych. Przy aresztowaniu robiono tak szczegółowe rewizje, że przy budynkach kościelnych przekopano ziemię na metr głębokości.

Nadeszła spóźniona wiadomość o śmierci ks. Szwarasa, zmarłego w więzieniu bolszewickiem. Ks. Biskup Malecki został wysłany do głuchej wioski w obwodzie Irkuckim, oddalonej o kilkaset km. od m. Tuluna. Ks. Biskup Słoskan po odbyciu zesłania na wyspach Sołowieckich został ponownie aresztowany i zesłany na 3 lata do Jenisejska na Syberji. Również na Syberję został zesłany ks. K. Wieliczko z Petersburga. Oprócz tortur w więzieniach władze sowieckie gnębią obecnie duchowieństwo ogromnemi podatkami, przerastającemi możność płacenia przez gminy wyznaniowe. Tą drogą sowiety chcą wywłaszczyć kościoły i budynki kościelne. (KAP).

Jak Gdańsk usuwa polskie zabytki.

W związku z odnowieniem gdańskiego Dworu Arthusa, przeniesiono znajdujący się tam dotychczas w głównej sali pomnik Augusta III oraz obraz „Oblęgania Malborga przez Polaków i gdańszczan". Jest to jeden z licznych faktów systematycznego usuwania przez oficjalne czynniki gdańskie pamiątek polskich. W związku z tem warto przypomnieć następujące fakty niszczenia, względnie usuwania godeł polskich. W r. 1930 w sieni ratusza staromiejskiego wyrąbano orła polskiego, rzeźbę w drzewie z wieku XVI, znajdującą się tam nad głównemi drzwiami. W latach od 1927 do 1930 zamalowano na czarno orły polskie: 1) na drzwiach wejściowych do sieni obok dworu Arthusa, 2) na Frauentor, 3) na Haeckertor, 4) na domu cerbera przy Langgasse 28. Jeszcze w r. 1921 usunięto z zimowej izby radnych w ratuszu orła polskiego, który znajdował się na suficie. Charakterystyczny jest również fakt, że kustosz ratusza tłumaczy turystom, zwiedzającym ratusz, że statua Zygmunta Augusta, umieszczona na szczycie wieży ratusza jest statuą ukoronowanego chorążego.

Usuwanie śladów polskości z terenu Prus Wschodnich.

Prowadzona z niezwykłą systematycznością i podziwu godnym zapałem praca niemieckich skrajnych kół nacjonalistycznych w kierunku usunięcia z terenu Prus Wschodnich śladów polskości wykazuje za czas ostatni nowy postęp. W tym wypadku mamy do czynienia ze zmianami dokonywanemi na polskich nazwach miejscowości. Praca ta nazywa się „odpolszczaniem" miejscowości wschodniopruskich. W powiecie niborskim wieś Piotrowitz, która w w. XV. nazywała się Dürrepoter, zatęskniła do tej nazwy. Wieś Piontken w w. XV. nazywała się Freitagsdorf; prawdopodobnie wróci ona już wkrótce do tejże nazwy. Wieś Rekownitze zmieniła nazwę na Groswalde, ponieważ pierwotny osadnik miał się nazywać Gross i być Niemcem. Gmina Königl Kamionken nazywa się dzisiaj Steinau. Gmina Dlussek złożyła wniosek o połączenie jej z nadleśnictwem Hartingswalde i nadanie połączonej jednostce tej ostatniej nazwy. Przyległe jezioro Dłużek, które dało wiosce nazwę, będzie się odtąd nazywało Hartingswalder See.

—ooo—

PRZEDHISTORYCZNI INŻYNIEROWIE. Badania archeologa Forrera ze Strasburga wykazały, że już w czasach przedhistorycznych umieli się ludzie posługiwać narzędziami tak stosunkowo precyzyjnemi, jak np. piłą kamienną. Wynalazca tej piły, której kilka egzemplarzy znaleziono, musiał niewątpliwie być bardzo uzdolnionym technikiem, aby przy pomocy krzemiennych instrumentów sporządzić nowe narzędzie pracy. Przed 20.000 laty co najmniej znano już też sposób transportowania wielkich ciężarów na dalekie przestrzenie przy użyciu rolki, jak o tem świadczą rysunki w grobach staroegipskich oraz obelisk z Heliopolis, do którego pilastry sprowadzono z odległości 300 km.

MIASTO, W KTÓREM DESZCZ PADA RAZ NA 16 LAT. Na zachodniem wybrzeżu Połudn. Ameryki leży miasteczko portowe Paita, w okolicy skalistej i bezwodnej. Paita odznacza się tem, że deszcz jest tu zjawiskiem niesłychanie rzadkiem. Jak twierdzą tubylcy, opady deszczowe zdarzają się raz na 16 lat. Paita jest pozatem ojczyzną panam. słynnych kapeluszy panamskich, które wyrabiają Indjanie tutejsi. Panamy i tutaj nawet nie są tanie. kapelusz w dobrym gatunku kosztuje najmniej 10 dolarów. Całe góry panam przynoszą Indjanie na statek w porcie i zawsze znajdują się amatorzy, którzy odrazu rozkupują te słynne z lekkości i trwałości nakrycia głowy. W Europie lub nawet w Stanach Zjednoczonych dobra panama kosztuje kilkadziesiąt dolarów.

Literatura, teatr, kino.

Ukraińskiej wytwórni zabroniono zdjęć.

Ze Lwowa donoszą, że tamtejszy wojewoda zakazał przed kilku dniami dokonywania zdjęć kinematograficznych na pograniczu polskiem, w Karpatach, ukraińskiej wytwórni filmowej pod nazwą „Tonia-Film“. Prawdopodobnie chodzi tu o podejrzenie, że zdjęcia te nie są przeznaczone do filmu. „Tonia-Film“ robi bowiem zdjęcia filmowe na pograniczu polskiem bez zezwolenia władz centralnych w Warszawie, oraz urzędu wojewódzkiego we Lwowie.

POMNIK ZNAKOMITEGO AKTORA FRANCUSKIEGO.

Donoszą z Paryża: W ub. niedzielę w Poix-du-Nord Jean Merve w imieniu Ministerstwa Oświaty, dep. Sztuk Pięknych i Teatru „Comedie Francaise“ dokonał odsłonięcia pomnika znakomitego aktora francuskiego z 18 stulecia Talmy. Jak wiadomo Franciszek Józef Talma był jedną z największych postaci w historji teatru francuskiego. Był on ulubionym aktorem Napoleona I. a naturalnością swojej gry odbiegającą od powszechnie wtedy przyjętego patosu, jak i pięknością głosu porywał tłumy. W Poix-du-Nord istniał przed wojną pomnik Talmy, który został zniszczony podczas wojny przez Niemców.

KOBIETY SPOWODOWAŁY UPADEK POZIOMU LITERATURY?

Jedno z najpoważniejszych pism literackich Ameryki „Variety“ z Nowego Jorku ogłosiło artykuł, w którym **winę obniżenia poziomu intelektualnego i moralnego literatury przypisuje wyłącznie kobietom,** których zainteresowania obracają się przeważnie w sferach erotyzmu.

Paryska „Comoedia“ ogłosiła ankietę, w której prosi kilka wybitnych literatek paryskich oraz kilku pisarzy o wypowiedzenie się na temat tej osobliwej tezy pisma „Variety“, która nie jest pozbawiona pewnych cech słuszności.

I SANATORÓW ZA KOSTKA KONFISKUJĄ!

Komisarjat Rządu m. st. Warszawy skonfiskował Nr. 30 czasopisma „Cyrulik Warszawski“ za wiersz p. t. „Kostek“. Należy dodać, że „Cyrulik Warszawski“ jest redagowany przez grupę literatów warszawskich, bezwzględnych apologetów sanacji. To też fakt powyższy nasuwa przypuszczenie, że „cyrulikowcy“ umyślnie narazili się na konfiskatę, chcąc wzmóc poczytność pisma. Redaktorem „Cyrulika“ jest J. Lechoń.

—:o:—

Anglja w rzeczywistości.

Można się w całej Europie porozumieć obcemi językami, ale nie w Anglji. Tu panuje wyłącznie „english spoken“ i biada ci, jeżeli nim nie mówisz. Poza najwyższemi bowiem sferami nikomu nawet na myśl nie przyjdzie uczyć się innych języków, — bo i poco? Strata czasu! Wszak Anglik gdziekolwiek przyjedzie, potrafi się porozumieć; zbyt wielkie mają znaczenie polityczno-ekonomiczne i zbyt wysoko stoi ich funt szterling. Istnieje nawet rywalizacja języków francuskiego i angielskiego o preponderancję światową. Na tem tle dopiero uwydatnia się potrzeba stworzenia jakiegoś języka międzynarodowego, którym wszędzie możnaby się porozumieć, jak łaciną w średniowieczu. Przyzna to chętnie każdy, kto trochę podróżował. Niewątpliwą stratą czasu bowiem jest uczenie się paru języków, a czas i energję, które my zużywamy na to (wszak dziś niepodobna się obejść bez znajomości języków obcych!) zużywa taki Francuz czy Anglik na specjalizację zawodową i stąd trudno nam konkurować z nimi w dziedzinie nauki i wynalazków.

Kto sobie wyrabiał pojęcie o Anglji na podstawie Barclay i innych romansów, dozna pewnego rozczarowania po przyjeździe do Londynu, gdyż Anglja powieściowa, to nie Londyn — lecz okolice dalekie miasta z pałacykami lordów, cudnemi parkami i ogromnemi przestrzeniami nieuprawnemi, dziko rosnącemi, tak różnemi od naszego, gospodarczo bardzo wykorzystanego krajobrazu. Oburza to nawet wielu Anglików, to marnowanie ziemi dla przyjemności.. ale lordowie, główni właściciele ani słyszeć nie chcą o innem zużytkowaniu, chcą mieć obok pałaców rozległe parki i przestrzenie do polowań, które nadają krajobrazowi angielskiemu dużo romantyczności i wdzięku. Uderza też ogromna ilość kortów tennisowych, crickctowych, czy boisk footbalowych nawet po małych miasteczkach, czego się nie spotyka na kontynencie. (Trzeba pamiętać zresztą, że każdy Anglik, to sportowiec).

Co do Londynu, to ogromne to miasto (7-mio miljonowe), drugie na świecie po N. Jorku co do liczebności, rozrasta się tylko w szerz, a nie w zwyż w przeciwieństwie do miast amerykańskich. Jeszcze za czasów królowej Wiktorji wysunięto bowiem postulat: „Każda rodzina — własny dom“, — który przyjął się powszechnie. To też poza centrum, cały Londyn to zbiorowisko małych 1—2 piętrowych kamieniczek — will, w których mieszkają poszczególne rodziny. To samo można zauważyć i w innych miastach i miasteczkach. Styl staro-angielski, to cacka. Każda kamienica jest oryginalną i przykuwającą wzrok swemi gzymsami, balkonikami i portalami. Styl nowy — to styl wygody. Całe ulice na tą samą modłę. Specjalnie to uderza w mniejszych miasteczkach przemysłowych, które wyglądają jak wielkie koszary.

W przeciwieństwie do Paryża, zabytki godne widzenia zgrupowały się tu na małej przestrzeni. To też gdy centrum miasta z pałacami królewskiemi, z Parlamentem i Westminterem jest śliczne, reszta jest szara i bezbarwna. Ulice nawet główne bardzo nieregularne, pełno małych uliczek bocznych, stąd też duże utrudnienie w kierowaniu ruchem ulicznym. Pełno zatorów, przechodzień musi się przeciskać wśród samochodów... Na ulicach widzi się mało aut, prywatnych, natomiast dużo wozów ciężarowych, taksówek o ciekawym wyglądzie, przypominających stare modele Forda, i autobusów czerwonych lub zielonych, jedno-piętrowych, sunących z dużą szybkością po ulicach. Warto zaznaczyć, że tramwaje zostały wyeliminowane z centrum miasta i krążą tylko w dalszych dzielnicach. Policjant angielski przysłowiowo grzeczny, z zasady wysoki i chudy, ma wszyte w mundur od łokcia białe rękawy, co pozwala mu bez pałeczki używanej na kontynencie kierować ruchem ulicznym. Ma też zawsze przy sobie zapasowy mundur deszczowy tj. spodnie i płaszcz ceratowe, w które ubiera się z chwilą kiedy zacznie padać deszcz. Jestto pomysł dobry, tem lepszy, że pogoda w Anglji jest niesłychanie niepewna, a deszcz pada parokrotnie na dzień... Na skutek tego, rzecz niespotykana gdzieindziej, co drugi Anglik idzie z parasolem.

Aktualną bardzo jest kwestja mody i walki jaką prowadzi na tem polu Francja z Anglją. Zwycięstwo w modzie kobiecej bez wahania musi się przyznać Francji, chociaż Anglja nie myśli zrezygnować z walki. Francuski są bowiem uosobieniem szyku i dobrego smaku i bezstronnie biorąc, każda panna sklepowa jest lepiej ubrana, niż przeciętna Angielka.

Londyn w lipcu. **Dr. J. Pachoński.**

Sport.

NURMI POBIŁ REKORD ŚWIATOWY.

W biegu na 2 mile angielskie w Helsinkach zwyciężył Nurmi w czasie 8.59.6, ustanawiając nowy rekord światowy. 2) Tethinen w czasie 9.00.5, 3) Virtanen 9.01.1. Wszyscy trzej Finowie pobili dawny rekord światowy.

NIEDZIELNE ZAWODY SPORTOWE W POLSCE.

Dziś w niedzielę na stadjonie miast prowincjonalnych odbędą się następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Bydgoszczy — wielkie regaty wioślarskie o mistrzostwa Polski. — **We Lwowie** — mecz ligowy Lechja—Garbarnia, ostatni mecz w pierwszej turze mistrzostw. Hasmonea walczy z Hakoahem wiedeńskim. Pływackie zawody o mistrz. okr. kl. A. — **w Krakowie** — mecz ligowy Wisła—Ł. K. S. Mistrzostwa pływackie okr. krakowskiego. — **W Łodzi** — zawody pływackie z udziałem Bocheńskiego. — **W Poznaniu** — wielki turniej pływacki.

Ł. K. S. — WISŁA.

Zapowiedź rozegrania po dłuższej przerwie zawodów ligowych przez Wisłę, wzbudziło ogromne zainteresowania. Tłumaczy się ono doskonałem wrażeniem, jakie pozostawiła po sobie gra Wisły na ostatnich zawodach ligowych z Ruchem, co też spowodowało, iż zespół reprezentacyjny Polski przeciw Łotwie opierał się w olbrzymiej części na graczach Wisły. Mecz ten dla Wisły ma doniosłe znaczenie, gdyż w razie wygranej wysuwa on Wisłę ponownie na pierwsze miejsce, poczem dopiero w dn. 2 sierpnia rozegrałaby się wielka batalja o prowadzenie w Lidze między Pogonią a Wisłą **w Krakowie**. Początek zawodów o godz. 5.30 **popołudniu** na boisku Wisły, poprzedzi mecz drużyn młodszych. Ceny biletów zniżone.

„FABLOK“—„CRACOVIA“.

Dziś o godz. 11 przedpoł. na boisku Cracovii odbędą się zawody o mistrzostwo klasy A między doskonałą drużyną prowincjonalną K. S. Fablok z Chrzanowa, a Cracovią IB. Drużyna chrzanowska stojąca obecnie na czele tabeli mistrzowskiej należy do najsilniejszych drużyn Okr. Krakowskiego, to też zawody dzisiejsze będą interesujące, zwłaszcza, że Cracovia wystąpi w zmocnionym składzie zawodnikami ligowymi z Dońcem, Suchoniem, i braćmi Malczykami na czele.

Potrzebne „wulkany“.

Walka poezji o treść, czy o byt?

Już od paru lat pisze się o inflacji poezji. **P. Hulka Laskowski** łzami oblewa współczesne tendencje literackie i otwarcie mówi o **„likwidacji poezji“. S. Kołaczkowski,** któremu jedna strona pieje panegiryki, a druga wypomina od ignorantów, pozbawionych kontaktu z literaturą załatwia się bardzo ostro z młodem pokoleniem poetów. **J. E. Skiwski** chwali swoją drogą Zegadłowicza, a swoją drogą nie widzi w obecnej poezji znamion i zadatków pozytywnych. Wszyscy krytycy narzekają zgodnie na zanik wielkiego tonu, na brak wielkich ideji, na brak odczucia aktualności i związku poezji z życiem. Jeszcze **L. Pomirowski** choruje na niepoprawny optymizm, ale i on poza „Skamandrem“ nie widzi nic w literaturze.

A tomiki poezyj wychodzą w dalszym ciągu. Nadal trwa stan **nadprodukcji,** czyli produkcji, przewyższającej zapotrzebowania konsumentów. Skądinąd wiemy, że konsumcja wytworów duchowych w społeczeństwie ogromnie zmalała. Stąd należy się liczyć z **całkowitem osłabieniem wpływów literatury na ludzi.**

W artykule p. t. **„Wulkany urzędują“** („Kurjer Poznański“) porównywa J. E. Skiwski ruch awangardy literackiej, ujawniony w świeżo wydanem w Krakowie czasopiśmie **„Linja“** — z rolą, jaką odgrywała w społeczeństwie t. zw. Młoda Polska na początku bieżącego stulecia — i dochodzi do przykrych wniosków co do dzisiejszej kampanji i metody walk literackich.

Zaszczytne jest to porównanie i jakiekolwiek są jego wyniki, musi w nas budzić tem większą ambicję. Ale należy sobie uprzytomnić, że warunki współczesne zmieniły się radykalnie od błogosławionych czasów ćwierćwiecza. Czyżbyśmy nie zdawali sobie sprawy, że społeczeństwo już absolutnie nie wróci do tej uległości wobec literatury, że już kwestje literackie nie będą mogły poruszać ogółu — że na skórze świata narosło tyle ważnych nowych zagadnień, wobec których literatura staje się przedmiotem luksusu, objektem myśli dobrze usytuowanego człowieka między kolacją a snem?

Nie zrobiono w literaturze nic, aby ją przybliżyć do współczesnych zagadnień, a raczej zamało lub niewłaściwie pojęto to zbliżenie. Największem jeszcze zbliżeniem literackiem do współczesności jest technika stylu t. zw. reportażowego lub powieści biograficznej. Największą zdobyczą poetycką, stanowiącą krok do wchłonięcia aktualności jest nowoczesna metafora — najdoskonalsze narzędzie mowy poetyckiej oraz metoda urbanistyczna we właściwem tego słowa znaczeniu (nie urbanizm jako temat poezji, ale jako technika).

Objektywnie należy stwierdzić, że **poezję naszą współczesną cechuje wysoki poziom techniczny.** Rzemiosło wierszowania posiada u nas wybitnych mistrzów. Nie mówimy naturalnie o nieprawdopodobnej liczbie partaczy liryzowania. Ciekawe byłoby jednak wykazanie olbrzymiej niepopularności poezji wogóle, a „wysokiego poziomu“ w szczególności. Wiemy, że w liryce dzisiejszej dominuje ciągle jeszcze przez „Skamandra“ zakonserwowany ton bezwstydnego gawędziarstwa uczuć, żerowania na tęsknotach i tanim sentymentalizmie, szantażowanie płaczem wspomnień młodzieńczo-dziecięcych. Wiemy, że poetom brak nastrojenia na wielkie tematy społeczne, że nie podnosi się w poezji pewnych zbiorowych wołań, apelów, projektów, protestów. Toby zbliżyło znacznie poezję do życia.

Ale powiedzmy sobie naprawdę: czy **poezja posiada dane na to, aby stała się znowu ważną i znowu słuchaną?** Chyba nie: musiałaby ona wchłonąć w siebie wszystkie soki, opływające świat i człowieka, aby sobie zdobyła popularność taką, jak swego czasu piosenka. Piosenka była pierwotnym **kształtem poetyckim śpiewanym,** stąd jej podział na zwrotki. Dzisiejsza poezja musi oczywiście zerwać z tym symbolem śpiewankowania; dlatego poezją przyszłości będzie napewno **poemat,** a nie kompozycja stroficzna.

Jest dwóch wielkich poetów w Europie: **Paul Valery i Włodzimierz Majakowski** (jest ich więcej, ale tych używam dla kontrastu). Obaj znakomici mistrze i niepospolici szermierze nowego stylu. Ale Valery jest niepopularnym twórcą „poezji czystej“, komiwojażerem idealnych tęsknot, a wiersze Majakowskiego są bojowemi pieśniami Sowietów.

Majakowski — zmarły Tyrteusz komunizmu? Marinetti — gloryfikator jutrzenki faszyzmu?

A więc należałoby pomyśleć o **„treści“.** Wyrzucić „śpiewankowanie“, napełnić wiersze aktualnością. Może rzeczywiście zarzucić złotą jesień, picie nieba, zapach pól, słowa we krwi i wejść w rzeczy odpowiedzialne, jak chce „Kwadryga“ — społeczne? Na przekór p. Skiwskiemu, któremu urzędujący wulkan „Linji“ w ujemnem znaczeniu przypomina rewolucję literacką Młodej Polski, przypominamy jednak awangardę i jej usiłowania w tym kierunku: czy zna pan poemat o Brześciu Peipera z końcowym ustępem o bezrobociu, albo Pieśń na budowę mostu na Wiśle Przybosia, albo Pieśń o Halinie tragicznie spłoniętej („Skamander“) niżej podpisanego? Więc znowu nie Zegadłowicz, ani Tuwim, ale awangarda wprowadza te nowe akcenty. W numerze drugim „Linji“, który ukaże się we wrześniu, sformułujemy projekt nawrócenia poetów polskich na aktualność.

Niektórzy przestaną może pisać. Inni będą pisali rzeczy ważne i interesujące.

JALU KUREK.

P. S. — Ale czyżby to była tylko „walka o treść“? A nie o przepadłą konjunkturę, o zachwiany byt spraw duchowych, o niepopularność poezji — o dotarcie za wszelką cenę do ucha i oka konsumenta?

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 26-go lipca 1931.

Niedziela 26: św. Anny.
Poniedziałek 27: 7 Braci Śpiących.
Poniedziałek 27: wschód słońca o godzinie 4.20, zachód o 19,51.

——:o:——

P. PROKURATOR MICHAŁOWSKI rozpoczyna z dniem 27 lipca kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy. Do dnia 2 sierpnia zastępować go będzie p. Szuchewycz, następnie p. Laba.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE zgłoszone w czasie od 19 lipca od 25 lipca 1931 r.: szkarlatyna 3, dyfterja 2, tyfus brzuszny 1. czerwonka 3, odra 1, róża 2, tyfus plamisty 1.

W MAŁ. TOW. ROLN. odbędzie się w dniu 31 lipca bieżącego roku pierwszy 1-dniowy kurs kapłonienia zorganizowany przez Sekcję Kół Gospodyń przy M. T. R. pl. Szczepański 8. która udziela każdego dnia między godz. 12—14 wszelkich w tej sprawie informacyj.

PRZYJAZD DZIECI Z KOLONJI RABCZAŃSKIEJ. Zarząd Pow. Koła Związku Inwalidów Woj. Rz. P. w Krakowie, powiadamia swoich członków, że powrót dzieci z I sezonu kolonji rabczańskiej nastąpi 30 lipca (czwartek) o godz. 1.30 popol. pociągiem przychodzącym z Rabki i Zakopanego, o którym to czasie należy oczekiwać dzieci na dworcu osobowym. Odjazd dzieci na II sezon kolonji w Rabce nastąpi 31 lipca (piątek) o godz. 9 rano. Dzieci przeznaczone na wyjazd w II sezonie należy przyprowadzić na dworzec osobowy do poczekalni II-giej kl. o godz. 8.30 rano kompletnie spakowane.

JAK MOŻNA GUBIĆ WEKSLE? Fuchstraumer Jakób, kupiec Podbrzezie 6. zgłosił, że dnia 24 bm. przechodząc ulicą Warschauera i Miodową zgubił weksel na kwotę 300 zł.

AMATORZY PALACZE. W nocy z 21 na 25 bm. oderwano kłódkę do kiosku naprzeciw koszar 5 p. a. c. przy ul. Rakowickiej i skradziono na szkodę Lozińskiej Józefaty zam. Kraszewskiego 11 wyroby tytoniowe wartości 300 złotych.

SKRADZIONA BIŻUTERJA. Samroth Baruch, kupiec zam. Berka Joselewicza 9, zgłosił, że dnia 24 bm. skradziono mu z mieszkania biżuterję wartości 300 zł.

PRZEZ OTWARTE OKNO. Berniak Katarzyna zam. Płaszowska 48 zgłosiła, że w nocy 23 na 24 bm. skradziono jej z mieszkania przez otwarte okno garderobę wartości 120 zł.

W CIĄGU UBIEGŁEJ DOBY policja aresztowała: 1) Bacha Rudolfa, lat 23, robot. Frystka Franciszka, lat 25, ślusarza, zam. Florjańska 45, jako podejrzanych o dokonanie kradzieży kwoty 105 zł. z zamkniętej kasy na szkodę N. Madejskiego, dokonanej przy pomocy podrobionego klucza. 2) Nlekę Stefana, lat 19, praktykanta sklepowego, bez stał. miejsca zam. jako podejrzanego o kradzież roweru wart. 250 zł. na szkodę Jaglarza Józefa, z Piasków Wielkich. 3) Lendę Jana, lat 54, robotnika, zam. Garbarska 14 za kradzież ciężarków na Pl. Szczepańskim na szkodę Bonka Konstantego kupca z Zielonek. 4) Kozbiała Jana lat 27, montera, zam. Barakowa 3 jako podejrzanego o kradzież 550 zł. i 8 dolarów amer. z niezamkniętego mieszkania Bleiberga Leibla, zam. Dietla 36, oraz Schulmana Izraela, lat 42, bez zajęcia i miejsca zam. jako podejrzanego o współudział w tej kradzieży. 5) Karpatównę Walerję lat 21 rob. z Przegorzał 83, za kradzież chustki na szkodę nieznanego na razie właściciela. 6) Kajderowicz Janinę, lat 26, bez zajęcia, za kradzież 140 zł. na szkodę W. F. w czasie pobytu w restauracji N. Gaszla na Bielanach. 7) Porębskiego Konstantego, lat 34, bez zajęcia i miejsca zam. za ciężkie uszkodzenie ciała przez pobicie 24 b. m. około godz. 22 na Pl. Groble znajomej swej Magdziarz Marji bez zajęcia, zam. Skawińska 8, która wskutek tego straciła przytomność i została przez Pogot. ratunkowe przewieziona do szpitala św. Łazarza. 8) Makułę Andrzeja, lat 19, zam. w Mogile, Cielucha Jakóba, lat 25, z Mogiły przytrzymanych jako poszukiwanych za kradzież przez P. P. P. w Mogile. 9) Roga Kaspra, lat 25, bez zajęcia, Perezinę Michała, lat 29, bez zajęcia i miejsca zam. jako poszukiwanych za kradzież przez P. P. P. w Mogilanach. 10) Jastrzębskiego Stanisława, lat 27, robotnika, zam. Ciemna 6, Króla Władysława, lat 19, robotn. bez stałego miejsca zam. Karmańskiego Józefa, lat 25, rob. Krakowska 44, za kradzież chustek z wozu na szkodę Sroki Zofii i Godzby Marji z Bęczarki pow. Myślenice. 11) Baczkowskiego Czesława, lat 18, robotn. za kradzież kalafiorów z zamkniętego ogrodu na szkodę ogrodnika Garzeff Marjana przy ul. Bonarka 15. Ponadto za włóczęgostwo 6 osób, żebractwo 2, niedozwolony powrót 2 osoby.

——:o:——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

DLACZEGO WARTO I WINNO SIĘ ZWIEDZIĆ KRAKÓW. Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi w niedzielę 26 b. m. o godz. 14.10 przed mikrofonem Polskiego Radja pplk. dr T. Piotrowski. Audycja ta nadaną będzie na falę krakowską i lwowską.

Turyści we własnem mieście.

O PĘD DO POZNAWANIA KRAKOWA.

Każdy z nas podróżował, jeżeli nie zagranicą, to po własnym kraju. I każdy, po przyjeździe do obcego miasta, uważa za swój obowiązek zwiedzić wszystkie jego osobliwości. A więc — jeśli miasto jest stare — ratusz, zamek (o ile jest), parę starych kościołów, klasztorów. Znajdą się zwykle jakieś ruiny, albo dom, w którym ongiś urodził się jakiś mąż znamienity — no i różne lokalne osobliwości. Jeśli miasto jest nowe — hm! wtedy zazwyczaj zwiedza się poprostu ulice, place, ogląda widok z wieży, a zato napewno się wtedy odwiedza jakieś niezwykle lokale rozrywkowe, winiarnie ze specjalnemi gatunkami win, jakich rzekomo nigdzie więcej się nie dostanie, a gdzie jest jakiś niezwykły grajek na piszczałce albo saxofonie, przygrywający w podziemiach modnego lokalu, albo inna miejscowa atrakcja, z której turysta, zapłaciwszy za nią słone pieniądze, jest dumny i zadowolony. Chodzi tylko o to, aby miał przeświadczenie, że widział coś niezwykłego, czego w żadnem innem miejscu nie mógłby zobaczyć. W zawrotnem tempie, w ciągu dwóch czy trzech dni turysta chce wszystko zobaczyć, wszystkiego zaznać.

Ten sam obywatel w swojem mieście zna rynek, drogę z biura do domu i kilka ulic, na których koncentruje się jego życie: biuro, znajomi, knajpka. W tem samem mieście jest napewno muzeum, w którem szanowny obywatel ani jego rodzina nie byli. Jest napewno parę ładnych kościołów, w których również nie byli, a jeśli byli to nie zwrócili uwagi ani na architekturę, ani na wnętrze. Są pewne stare, zabytkowe domy, jest dużo ładnych rzeczy, koło których przechodzi się obojętnie, jak koło mebli w domu, ustawionych stale na tych samych miejscach, których się poprostu — nie widzi.

Dlaczego? Bo turysta jest nastawiony na zwiedzanie, po to tu przybył, nie ma nic innego do roboty i co najważniejsze, ma tylko parę dni albo i jeden dzień czasu na zobaczenie wszystkiego. A stały mieszkaniec, jeśli mu nawet przyjdzie szalona myśl do głowy, aby coś zwiedzić, powiada:

— Zwiedzić muzeum? No, owszem, można, ale dlaczego właśnie dziś? Mam czas!

I zdarza się, że ktoś przemieszka dwadzieścia pięć lat w jakiemś mieście, i wyjedzie, nie zobaczywszy rzeczy najbardziej godnych zobaczenia. A ktoś inny przyjechał na dwa dni i wszystko zdążył obejrzeć.

Czy dużo Krakowian było na Wawelu, albo w Muzeum Narodowem? Przypuśćmy, że wszyscy Krakowianie znają Wawel, ale czy zwiedzali poza tem inne starożytne kościoły i piękne zabytki swego grodu?

W każdem mieście, od większego do najmniejszego, znajdzie się dużo rzeczy godnych obejrzenia, których napewno nie znamy. Dzisiaj, kiedy tak trudno jest wyjechać i połowa ludzi pracujących spędza swe urlopy nie wyjeżdżając — **zabawmy się w turystów we własnem mieście!**

Wyobraźmy sobie, że przyjechaliśmy na ty dzień do miasta, w którem mieszkamy stale i które — jak nam się zdaje — dobrze znamy. Zajrzyjmy do przewodnika i zacznijmy systematycznie je zwiedzać. Myślę, że się okaże — iż miasta wcale nie znamy. Odkryjemy napewno moc ciekawych rzeczy, których istnienia nie domyślaliśmy się — i będziemy mieli złudzenie wyjazdu do nieznanego miasta!

———ooo———

Przedstawiciele 30 narodów przybędą do Krakowa

Zagraniczni uczestnicy kursu ks. A. Cseh u p. prezydenta miasta.

Już niewiele dni dzieli nas od **XXIII Światowego Kongresu Esperantystów w Krakowie,** który odbędzie się, jak wiadomo, w dniach od **1—8 sierpnia.**

Na kongres krakowski wpływają wciąż nowe zgłoszenia **ze wszystkich krajów,** a najwięcej z **Anglji i Szwecji,** gdzie Esperanto krzewi się bardzo bujnie Oprócz Anglików i Szwedów przybędą do Krakowa niemniej licznie **Francuzi, Włosi, Niemcy, Czesi, Holendrzy, Austrjacy.** Z krajów północnych, jak: **Norwegja, Danja, Finlandja, Estonja, Łotwa** i in. zapowiedziały się liczne wycieczki Z Litwy i Rosji sowieckiej nie zgłosił się natomiast nikt. Z innych państw europejskich wymienić jeszcze należy: **Rumunję, Belgję, Jugosławję, Bułgarję i Szwajcarję,** skąd przybędą na kongres przedstawiciele klubów esperanckich. — Z poza Europy wyruszyło już wielu w daleką podróż. Z **Japonji** przybędzie **pięciu Japończyków** z profesorem uniwersytetu w Tokio **Drem Itoo Tokunosuke.**

Reprezentowane będą wszystkie niemal zawody. Obok **kupców i przemysłowców profesorzy wyższych uczelni i nauczycielstwo, lekarze, inżynierzy, adwokaci, księża, dziennikarze i literaci, aktorzy, muzycy, malarze** itd.

W czasie kongresu, prócz plenarnych posiedzeń, odbywać się będą **fachowe posiedzenia,** np. lekarzy (z Drem **Blasbergiem na czele**), profesorów i nauczycieli, pacyfistów itd. Między innemi odbędzie się także zebranie ślepców, których znaczna ilość przybywa do Krakowa ze wszystkich krajów. Nie trzeba dodawać, że wyłącznym i jedynym językiem obrad w czasie kongresu będzie **język Esperanto.**

W dniu 20 bm. rozpoczął się w Krakowie, poprzedzony publiczną lekcją próbną **III Międzynarodowy Pedagogiczny Kurs języka Esperanto,** prowadzony przez znakomitego pedagoga i dyrektora Międzynarodowego Instytutu Pedagogicznego w Hadze, ks. Andreo Cseh. W kursie tym, który wszędzie wydawał znakomite **rezultaty,** a to dzięki oryginalnej metodzie **bezpośredniej,** bierze udział, obok Polaków z różnych stron, **wielu obcokrajowców,** przybyłych specjalnie na kurs pedagogiczny ks. Cseh.

W piątek dnia **24** bm. o godz. 2 po poł. zjawili się zagraniczni uczestnicy kursu ks. Cseh, wraz ze swoim znakomitym wykładowcą **u prezydenta miasta Krakowa p. Beliny-Prażmowskiego, aby się przedstawić.** W imieniu zebranych **reprezentantów 16 narodowości** (m. in. Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji, Szwecji, Niemiec, Danji, Łotwy i i.) przemówił do p. prezydenta niestrudzony i wielce zasłużony pionier Esperantyzmu w Polsce **prof. Dr Odo Bujwid,** przedstawiając zebranych.

W serdecznych słowach **powitał** p. prezydent „eksterlannadaju kursanoju" (zagranicznych uczestników kursu), zapraszając ich równocześnie do lasku Wolskiego, aby im „pokazać to, co Kraków ma ładnego". Po południu o godz. 4 wyjechało 170 uczestników kursu ks. Cseh automobilami miejskiemi do lasku Wolskiego, gdzie oczekiwał ich już p. prezydent Belina-Prażmowski i **przywitał w j. Esperanto.** Na przemówienie p. prezydenta odpowiedział złotousty kaznodzieja esperancki **ks. A. Cseh.** Po zwiedzeniu Lasku Wolskiego i Skał Panieńskich — przy których prof. **T. Hodakowski** opowiedział po esperancku piękną legendę o zamienionych w skały Norbertankach — uczestnicy wycieczki udali się na podwieczorek, wydany przez prezydenta miasta.

W wycieczce oprócz uczestników kursu, brali udział ponadto zastępca dowódcy miasta pułk. dypl. M. Bolesławicz z małżonką, prof. Dr Odo Bujwid, zastępca kuratora szkolnego **p. Wrzostek, dyr. Przybylska, p. Lidja Zamenhofówna,** córka twórcy Esperanta, prof. Biliński z żoną, Dr Janczalik, sekretarz kursu i i. Wycieczkę znakomicie zorganizował niestrudzony pułk. Dr T. Piotrowski.

——o——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela po poł.: „Noc w San Sebastiano".
Niedziela wieczór: „Traviata" (gościnny występ Ady Sari).
Poniedziałek: „Wiktorja i jej huzar".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Upiór w operze" (premjera); w gł. roli Lon Chavey.
ŚWIT: II. „Nad poziomy" (w gł. roli Pat i Patachon).
ŚWIATOWID: „Pokusa" (Greta Garbo).
SZTUKA: „Pod dachami Paryża".
APOLLO: „Spór o sierżanta Griszę".
CORSO: „Tajemnica limuzyny" (w gł. roli Harry Peel).
WARSZAWA: „Czerwony krąg" (w gł. roli Lya Mara).
UCIECHA: „Małżeństwo we troje".

———

DZISIEJSZE PRZEDSTAWIENIĘ POPOŁUDNIOWĘ o godz. 3,30 po cenach zniżonych, wypełni barwna, niezwykle melodyjna, arcywesoła operetka Benatzky'ego „Noc w San Sebastiano", w pełnej werwy i humoru interpretacji pp.: Fontanówny, Nochowicz, Gruszczyńskiego, Łowczyńskiego, Ruszkowskiego, Szoslanda, Syroczewskiego i in. Dyryguje D. Polzinetti, reżyserja B. Folańskiego.

„TRAVIATA" Z ADĄ SARI. Niedzielne przedstawienie wieczorne „Traviaty" zapowiada się niezmiernie interesująco ze względu na gościnny występ niezrównanej mistrzyni koloratury Ady Sari w popisowej partji tytułowej. Wielka artystka wystąpi w otoczeniu wybitnych sił zespołu lwowskiego w osobach pp.: Węgrzynówej, Gruszczyńskiego, Folańskiego, Romanowskiego, Syroczewskiego i Znicza. Przy pulpicie D. Polzinetti. Jutro „Wiktorja i jej huzar" ciesząca się niebywałem powodzeniem operetka P. Abrahama, w obsadzie premjerowej. We wtorek kontynuuje swoją gościnę niezwykle serdecznie przyjęta Ada Sari w operze Verdi'ego „Rigoletto". W kreacji Rigoletta wystąpi znakomity gość Zygmunt Zaleski, a w partji Księcia K. Czarnecki. Orkiestra pod batutą D. Polzinetti'ego.

GOŚCINNE WYSTĘPY IRENY SOLSKIEJ I STANISŁAWY WYSOCKIEJ W „BAGATELI". Od soboty dnia 1 sierpnia 1931 r. rozpoczynają się w „Bagateli" gościnne występy teatru Ireny Solskiej i Stanisławy Wysockiej na czele własnego zespołu pod kierownictwem i reżyserją p. Stanisławy Wysockiej. W znakomitem wykonaniu tego teatru ujrzymy 3 sztuki, a mianowicie: „Święty Płomień" Maughama, „Burza w szklance wody", komedja w 4 aktach W. Jastrzębiec-Zaleskiego, „Dzień jego powrotu" Z. Nałkowskiej. — „Święty Płomień" to niezrównany popis aktorski i reżyserski Stanisławy Wysockiej. — „Dzień jego powrotu" — to nowy sukces Zofji Nałkowskiej, jedynej dziś zastępczyni Zapolskiej. „Burza w szklance wody" to nowa komedja W. Jastrzębiec-Zaleskiego, autora „Lancetu" pełna dowcipu i pogody. We wszystkich sztukach występuje Irena Solska na czele młodego zespołu wykształconego i wyreżyserowanego przez Stanisławę Wysocką. Występy teatru I. Solskiej i S. Wysockiej będą znowu największą atrakcją dla kulturalnego Krakowa.

GOŚCINNE WYSTĘPY MISS POLONJI ZOFJI BATYCKIEJ W „BAGATELI". W piątek dnia 31 b. m. wystąpi gościnnie tylko jeden raz Miss Polonja, gwiazda Polskich ekranów, Zofja Batycka wraz z dyr. Henrykiem Barwińskim w znakomitej komedji 3 aktowej Bachwica p. t. „Romantyczna noc". Zapowiedź tego występu wywoła niewątpliwie poruszenie wśród szerokich mas publiczności. Miss Polonja przyjeżdża do Krakowa w piątek dnia 31 b. m rano i zatrzyma się w Hotelu Francuskim.

OSTATNI DZIEŃ GOŚCINY „WESOŁEGO WIECZORU" W KRAKOWIE. Dziś po raz ostatni „Wesoły Wieczór" daje wspaniałą, pełną humoru rewję „Tańcowały dwa Michały". Dziś zatem po raz ostatni ma możność Kraków podziwiać sztukę tancerzy Parnella i Belamy — humor Skoniecznego jako konferansjera a także Bukojemską, Horskiego i Macherskiego, który zbiera huczne oklaski za pięknie odśpiewane tango i „Rositę" wraz z Mara Gabrielli szczególnie miłą w piosence „Fijołki". Kasa teatru czynna cały dzień bez przerwy.

——o——

Miasto nie uczciło pamięci zasłużonego obywatela.

Jak wczoraj donieśliśmy, zmarł onegdaj w Krakowie ś. p. **Karol Łuczko,** zasłużony obywatel naszego miasta, prezes Gremjum Aptekarzy Małopolski Zach. i długoletni radca miejski. Zmarły brał żywy udział w pracach samorządowych, nie pomijając także działalności na terenie zawodowym w organizacjach farmaceutycznych, gdzie zajmował czołowe stanowisko. Poświęcał się też pracy charytatywnej. Praca jego zdobyła mu wiele uznania wśród społeczeństwa krakowskiego.

Tradycyjnym zwyczajem krakowskim pielęgnowanym od niepamiętnych czasów w miejskim samorządzie, w razie śmierci b. radcy miejskiego lub nawet zasłużonego obywatela Krakowa — czczono jego pamięć przez wywieszenie czarnej chorągwi na znak żałoby na gmachu Magistratu. Śp. Karol Łuczko jeszcze w czasie przyłączenia Podgórza do Krakowa, będąc radcą podgórskim, wszedł do Rady Miejskiej Wielkiego Krakowa i był w niej czynnym członkiem aż do jej rozwiązania. **P. pułk. Belina-Prażmowski tradycję przekreślił, nie uznając rady miejskiej z wyboru, nie uznał też za stosowne uczcić pamięci b. jej członka** i nie pozwolił na wywieszenie czarnej chorągwi na magistracie **krakowskim.**

Życie gospodarcze.

Wynagrodzenie robotnika według Piusa XI i według Stalina.

„Osservatore Romano“ podaje interesujące zestawienie poglądów na kwestję wynagrodzenia robotnika, wypowiedzianych z jednej strony przez Papieża Piusa XI. w encyklice „Quadragesimo anno“, a z drugiej przez wodza światowego komunizmu, Stalina, w jego znanej mowie z 23 czerwca rb. Podczas gdy Pius XI. żąda, by ojcom rodzin zepewniono takie wynagrodzenie, któreby umożliwiało zaspokojenie zwykłych potrzeb domowych i w razie konieczności również potrzeb nadzwyczajnych, i gdy w tym celu domaga się wprowadzenia ewentualnych zmian w ustawodawstwie społecznem, to **Stalin twierdzi, że system płac, uwzględniający potrzeby robotnika, nie może być aprobowany.**

Z powyższego zestawienia wynika, jak przyjaznym dla robotnika jest Kościół katolicki, troszczący się o niego w swym wrażliwym na niedolę ludzką idealiźmie, i jak komunizm, dzięki swemu zimnemu, wyrachowanemu materjalizmowi, dochodzi aż do odrzucenia zapłaty, która liczy się z potrzebami rodziny. (KAP.)

Bezrobocie w poszczególnych zawodach i częściowe bezrobocie.

Na ogólną liczbę 268.581 bezrobotnych w całej Polsce, zarejestrowanych w dniu 18 b. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: górnicy — **13.689 bezrobotnych** (w tem w Sosnowcu 1.602, w Drohobyczu 1.170, na Śląsku 9.452); hutnicy w metalu — 2.969 (w tem na Śląsku 2.085); szklarze — 2.869 (w tem Warszawa 498, Piotrków 664, Siedlce 352); metalowcy — 22.377 (w tem Warszawa 3.395, Łódź 1.237, Sosnowiec 1.445, Drohobycz 1.057, Poznań 856, Śląsk 6.140); włókiennicy — 23.762 (w tem Łódź-miasto 14.257, Łódź-okręg 2.497, Sosnowiec 1.079, Białystok 1.136, Żyrardów 858, Śląsk 638); robotnicy budowlani — 19.408 (w tem Warszawa 2.855, Łódź 1.035, Drohobycz 758, Poznań 720, Śląsk 4.886); pracownicy umysłowi — 29.490 (w tem Warszawa 5.334, Łódź 2.764, Lwów 1.672, Poznań 2.355, Bydgoszcz 1.143, Śląsk 3.872, Sosnowiec 843, Lublin 649, Białystok 602, Stanisławów 660, Równe 816, Brześć nad Bugiem 772, Wilno 879).

Liczba częściowo zatrudnionych na dzieś 18 b. m. wynosiła **111.979 osób**, z czego przez jeden dzień w tygodniu pracowało 5.142 osoby, przez dwa dni — 8.706, przez trzy dni — 37.364, przez cztery dni — 32.810 i przez pięć dni w tygodniu — 27.957 osób.

Instrukcja dla opiekunów społecznych.

Minister pracy i opieki społecznej wydał instrukcję dla opiekunów społecznych. Przepisy ogólne dotycza opieki społecznej, a więc: określenia tej instytucji i jej celu, zakresu i środków zaspokojenia niezbędnych potrzeb, działalności opiekunów społecznych, podziału gmin na okręgi opiekuńcze, wyboru opiekuna społecznego, sposobów udzielania opieki itp.

Przepisy szczegółowe obejmują zagadnienia opieki nad dziećmi w ogólności, nad podrzutkami, sierotami, dziećmi chorymi i kalekami t. d., dalej nad matką i dzieckiem, nad niezdolnymi do pracy, głuchoniemymi, niewidomymi, umysłowo chorymi, nad więźniami i ich rodzinami, wreszcie obejmują zagadnienie pomocy w dostarczaniu niezbędnych narzędzi do pracy, sposobów zwalczania żebractwa i t. d.

Dział „wykonywania obowiązków opiekuńczych“ obejmuje sposoby zbierania informacyj badania stosunków osobistych i materjalnych osób, potrzebujących opieki, badania zdolności do pracy i t. p.

Całość instrukcji uzupełniają wzory kontroli zgłoszeń o zaopatrzenie z tytułu opieki społecznej, protokółów w tej sprawie i wzór sprawozdania z działalności opiekuna społecznego.

Instrukcję powyższą wydało Min. pracy i opieki społecznej drukiem w odzielnej broszurze, aby ułatwić opiekunom społecznym możność zaznajomienia się z trybem postępowania przy wykonywaniu ciążących na nich obowiązków.

———ooo———

544 LOTÓW PASAŻERSKICH W CZERWCU.

W miesiącu czerwcu b. r. samoloty Polskich Linij Lotniczych „Lot“ kursowały na wszystkich linjach przewidzianych rozkładem. Samoloty dokonały na wszystkich linjach **544 lotów**, przebywając ogółem w powietrzu drogę **154.004 km.** (z pełnem bezpieczeństwem i 99.6% regularnością) i przewożąc 1.598 pasażerów, 3.576 kg poczty, 2.062 gazet, 15.499 kg bagażu i 20.029 kg towarów.

Największą frekwencją cieszyła się linja Warszawa — Poznań (84.6% wykorzystanego obciążenia) i Warszawa — Katowice (74.2 procent).

Jak rozwijał się chałupniczy przemysł koszykarski w Niemczech.

I.

Chcąc należycie ocenić rozwój chałupniczego koszykarskiego przemysłu w Polsce i wyrobić sobie zadania krytyczne, czy akcja naszych czynników samorządowych oraz inicjatywy prywatnej była racjonalnie prowadzoną, musimy poznać bliżej sytuację przemysłu chałupniczego koszykarskiego w Niemczech, gdzie powstał on i rozwinał się prawie w tym samym czasie i na tych samych, jak u nas podstawach.

Powstał jak u nas w okolicach rolniczo najbiedniejszych, u podnóża saskich Gór kruszcowych w okolicy Koburga, a ośrodkiem głównym i kolebką było miasteczko Lichtenfels, które stało się obecnie centrem koszykarskiego przemysłu chałupniczego w Niemczech, jakim jest dla Polski Rudnik nad Sanem z 20 wsiami okolicznemi. Lichtenfels z dziesiątkami uprzemysłowionych w koszykarstwie wsi, promieniuje daleko, obejmując ziemie Południowej Turyngji i Górnej Frankonji.

Zaczatki tego przemysłu sięgają połowy XVIII-go wieku, a siewcami jego byli wędrowni czeladnicy „Handwerksbursche“ z Koburga, którzy wyuczywszy ludność produkcji koszy z surowej wikliny na buraki i ziemniaki, przeszli następnie do wytworów z wikliny korowanej, jak koszy podróżnych, meblarstwa, a następnie do galanterji koszykarskiej i zabawkarstwa. Obecnie co drugi niemal dom oznaczony jest godłami dużych firm, reprezentujących przemysł eksportowy.

Przez długie lata trwało gromadzenie historycznych danych o zaczątkach przemysłu koszykarskiego w Niemczech, aczkolwiek ten dział chałupnictwa na rynku światowym zajmuje pierwsze miejsce. Literatura w tej dziedzinie jest tak, jak w każdej dziedzinie chałupnictwa bardzo szczupła, gdyż brakło zapisków rejestrowanych firm, które pracowały tam początkowo, a Izby handlowe rozporządzały bardzo szczupłemi informacjami. Dopiero na podstawie prac ekonomisty E. Guthiera z Koburga wydanych p. t.: „Powstanie i rozwój przemysłu koszykarskiego w Górnej Frankonji i Koburgu“, dochodzimy do nieznanych nam dotychczas źródeł.

W roku 1770 rozdzielono przemysł koszykarski na dwie gałęzie, t. j. na białe i zielone koszykarstwo, i ujęto w ustawodawstwo rękodzielnicze. Uczeń po kilkuletniej praktyce zniewolony był do podróży dla dalszego kształcenia się w rzemiośle. Jak wspomina autor — tym podróżom wałęsających sie „Handwerksburschów“ zawdziecza się w pierwszym rzędzie powstanie tego przemysłu w miejscowościach, które posiadały nadbrzeżną wikline koszykarską, położonym nad Menem i Izera, te miejscowości stworzyły podstawę dla rozwoju tego przemysłu.

W roku 1780 rejestr przemysłowy Górnej Frankonji notował już 138 majstrów koszykarskich, z których 98 było zamieszkałych we wsi Michelau, gdzie w latach miedzy 1909 a 1913 wybudowano 50 domów mieszkalnych, a rozbudowę tą zawdzięczyć należy szybkiemu rozwojowi tego przemysłu. Wnet też nie wystarczały zapasy nadbrzeżnej wikliny i wynikła konieczność zakładania kultur wiklinowych, z początku uprawianych na mokradlach i gorszych łąkach, a następnie i polach ornych. Terenami, dostarczającymi surowca kulturowanego były: Głogówek ks. Opersdorfa na Górnym Śląsku, zachodnie powiaty Wielkopolski, Zbaszyń Nowy, Tomyśl, Wschodnie Prusy, przerabiano tam dziką nadbrzeżną wiklinę wiślaną z Pomorza, oraz sprowadzaną przed wojna w wielkich ilościach z Małopolski zachodniej.

Przemysł koszykarski znajdując wielką podaż pracy, zaczął się szerzyć jak epidemja, przenosząc sie z domu do domu, z wsi do wsi. W roku 1823 majster koszykarski Józef Kraus z Lichtenfelsu pierwszy zdobywa eksport do Francji i Hiszpanji i on też uchodzi w historji niemieckiego przemysłu koszykarskiego za głównego pioniera tego eksportowego przemysłu. W roku 1825 zaroiło sie już od koncesjonowanych majstrów. Władze przemysłowe, widząc nadzwyczajny rozwój koszykarstwa i jego rosnacy eksport, udzielają przemysłowi temu specjalnych przywilejów, a przedewszystkiem **rozdzielają przemysł koszykarski w ustawodawstwie rękodzielniczem na dwie gałęzie, t. j. na „koncesjonowany przemysł“**, w przeciwstawieniu do tego, jaki powstawał po wsiach, tworząc „wolny sposób zarobkowania“, uznano jako „domowy przemysł“.

W miastach i miasteczkach starano się o ile możności strzec zasad koncesjonowanego przemysłu, lecz niezawsze się to udawało, gdyż wyszkolonym robotnikom miejskim „czeladnikom“ czynił w przeważnej części konkurencję robotnik wiejski, dochodzący w specjalizacji do dużej bardzo wprawy. W miarę rozwoju przemysłu koszykarskiego po wsiach, rozwijać się poczyna już kapitalistyczna, nakładcza forma handlu, ujmująca w swe ręce tak organizację tego przemysłu, jak niemniej ujednostajnienie produkcji i przygotowanie go do wymogów eksportowych.

ROMAN WOYCZYŃSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Znaczny spadek obrotów w handlu.

Bank Gospodarstwa Krajowego charakteryzuje następująco sytuację gospodarczą:

Położenie gospodarcze Polski w czerwcu nie wykazuje w porównaniu z miesiącem poprzednim poważniejszych zmian. **Zwiększone zapotrzebowanio gotówki, przedewszystkiem** jak zwykle w okresie przednówkowym ze strony rolnictwa, jak również **wzmożona wstrzemięźliwość instytucyj finansowych**, które pod wpływem doniosłych wydarzeń na rynkach zagranicznych dążyły do utrzymania płynności na wysokim poziomie, spowodowały pewien **wzrost ciasnoty na rynku pieniężnym.** Jednakowoż ultimo półroczne przeszło dla banków bez większych trudności; wypłacalność klijenteli bankowej wykazała pewną poprawę, co w dużoj mierze jest skutkiem **stosowanej od pewnego czasu selekcji kredytobiorców.**

Zapotrzebowanie gotówki pochodziło w dużej mierze ze strony rolnictwa w związku z przypadającemi **płatnościami rat od pożyczek i kredytów** na rejestrowy zastaw zboża oraz zbliżającemi się żniwami. Bliskość tych ostatnich a przeto i **spodziewane pojawienie się w krótkim czasie zbóż nowego zbioru** spowodowały na rynku **spadek cen oraz osłabienie obrotów.** Warunki zbytu produktów hodowlano-zwierzęcych uległy również w miesiącu sprawozdawczym pewnemu pogorszeniu.

W handlu wewnętrznym za wyjątkiem nielicznych działów nastąpił w czerwcu **spadek obrotów.** Obroty handlowe z zagranicą zmniejszyły się również zarówno w eksporcie, jak i w imporcie. Dodatnie saldo bilansu handlowego zwiększyło się w czerwcu do 32.2 miljonów złotych.

Spadek ilości bezrobotnych w czerwcu wynosił 43.7 tysięcy.

——:o:——

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 25 lipca. Dolary 9,04½, 9.06½, 9,02½. Dewizy: Holandja 359,90, 360.80, 359.00: Londyn 43.34, 43,45, 43.23; Nowy Jork 8,92, 8,94, 8.90; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.96: Paryż 34.99, 35.08, 34.90; Praga 26,45, 26.51, 26.39; Szwajcarja 173.95, 174,38, 173,52; Wiedeń 125,48, 125,79, 125.17; Włochy 46.78, 46.90, 46,66.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 117 — Bormen Szwede 15,50.

Pożyczki: 5% konwersyjna 44.50 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94 — 7% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 83,25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 25 lipca. Paryż 20,12½, Londyn 24.90, Nowy Jork 5.13.25, Belgja 71.55, Włochy 26.85, Hiszpanja 46.00, Holandja 206.90, Wiedeń 72,15, Sztokholm 137.15, Oslo 137.05, Kopenhaga 137.60, Sofja 3.73, Praga 15.23, **Warszawa 57.55**, Budapeszt 90.02½, Białogród 9.08½, Ateny 6.65, Konstantynopol 2.43, Bukareszt 3.04¾, Helsingfors 12.92½, Buenos Aires 154.75.

Radio.

Radjostacja na wystawie kolonjalnej.

W Vincennes, gdzie się mieści wielka francuska Wystawa Kolonjalna, znajduje się również studjo radjostacji oraz salon, w którym publiczność może słuchać audycyj transmitowanych z innych stacyj. Ogromny murzyn stoi u wejścia, ale jest łagodny jak baranek i nie pożera gości, którzy wejdą do wnętrza. Na pierwszem piętrze ponad salą rozgłośni kolonjalnej mieszczą się biura szefa stacji, na którego biurku zbiegają się ze wszystkich pawilonów druty kablowe, oraz tysiące listów, depesz etc. z Fort de France, Honolulu, Hanoi, Tunisu, Guadelupy Martyniki, Kambodży, a najwięcej oczywiście z samego Paryża. Zadaniem kierownika programowego jest układanie planu audycyj, reportaży, koncertów etc. Inicjatywa programowa jest skoncentrowana w jego głowie. Stacja kolonjalna nadaje codziennie stale od 7 do 12 w południe i od godziny 6 do 8 po południu. Poza tem jednak w innych godzinach odbywają się audycje nie stałe, przygodne, o ile jest coś ciekawego do transmitowania. Stacja melduje się pianiem koguta i słowami: „Ici Poste 12.000“. Ta cyfra oznacza ilość kilocykli, na której stacja kolonjalna pracuje. Ale stacja posługuje się 2 falami: 19.68 m. lub 25.20 m. i pracuje kierunkowo z mocą 10 kw. w kierunku Azji, Afryki i Ameryki.

———

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek 27 lipca.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikat meteorologiczny: 14,50 Komunikat gospodarczy; 15.25 Odczyt z Warszawy; 15,45 Przegląd komunikacyjny: 16.15 Płyty gramofonowe; 16.45 Komunikat z Warszawy; 16.50 Pogadanka literacka w języku francuskim; 17.15 Płyty gramofonowe; 17.35 Odczyt i koncert z Warszawy; 19 Rozmaitości, komunikat sportowy i bieżące; 19,20 „Najnowsze wydawnictwa“ omówi dr A. Bar; 19,40 Transmisje z Warszawy.

Lwów (380.7). G. 22.05 Rewja z teatru „Morskie Oko“ w Warszawie.

Warszawa (1411,8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11,58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Płyty gramofonowe; 13,10 Państwowy Instytut Meteorologiczny; 14.50 Komunikat gospodarczy; 15.25 „Walka z tyfusem i czerwonką“; 15,45 Przegląd komunikacyjny; 16 Płyty gramofonowe; 16,45 Komunikat dla żeglugi i rybaków: 16.50 Pogadanka literacka w języku francuskim: 17.15 Płyty gramofonowe: 17.35 „Praktyki gospodarskie w wierzeniach ludu polskiego“; 18 Muzyka lekka i taneczna z kawiarni „Gastronomja“; 19 Rozmaitości; 19.20 Płyty gramofonowe; 19,40 „Skrzynka pocztowa rolnicza“; 19.55 Państwowy Instytut Meteorologiczny; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.10 Komunikat sportowy; 20,15 Pogadanka radjotechniczna; 20.30 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej; 22 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego: 22,05 Transmisja z „Morskiego Oka“ rewji „Ale humorek jest“; 0,20 Komunikaty.

Katowice (408,7). G. 15,10 Komunikaty Związków Polskich Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego; 16 Wł. Włosik: Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski“; 19 Codzienny odcinek powieściowy: 19,30 Prof. Wł. Dzięgiel: „Z dziejów ziemi śląskiej“; 19,50 Komunikat Strażactwa Śląskiego.

„Widz. Manufaktura" wypłaciła zarobki.

Warszawa, 25. 7. (Telef. wł.). W fabryce Widzewskiej Manufaktury do 23 bm. zatrudnionych zostało 2.528 robotników. Robotnicy otrzymali już zaległe zarobki.

Na konferencji delegatów robotników i okręgowego inspektora pracy w sprawie strajku w fabryce „Zawiercie" doszło do porozumienia. Robotnicy strajku zaniechali, zaś zarząd fabryki zgodził się, by robotnicy odrobili dniówki strajkowe.

Pracownicy miejscy w Warszawie myślą o strajku.

Warszawa, 25. 7. (Telef. wł.). Odbyło się posiedzenie komisji porozumiewawczej pracowników miejskich, zwołanej wobec opóźnienia w wypłacie pensyj i groźby redukcji poborów od 1 września o 15%. Na konferencji przeważały nastroje strajkowe. Rzucono nawet projekt proklamowania ogólnego strajku od 15 sierpnia, ale do żadnych uchwał na razie nie doszło.

Zamach na inżyniera w Radomiu.

Wydalony robotnik strzela z rewolweru.

Warszawa, 25. 7. (Telef. wł.). Niedawno temu zwolniono z państwowej fabryki w Radomiu robotnika Ciepielewskiego, który mimo kilkakrotnych ostrzeżeń palił papierosy w ubikacji, gdzie znajdowały się łatwo palne materjały. Ciepielewski zjawił się w tych dniach w biurze fabryki i dokonał zamachu na inż. Cichockiego. Gdy strzał chybił, Cichocki upadł na ziemię, udając zabitego. Wówczas Ciepielewski podszedł do niego, przyłożył mu rewolwer do głowy i pociągnął za cyngiel. Rewolwer, noszący podobno stempel sowieckiej fabryki broni, zawiódł i nie wypalił. Tymczasem nadbiegli inni robotnicy i obezwładnili Ciepielewskiego, który oświadczył: „Tym razem się nie udało".

USTAWA PRZECIWALKOHOLOWA.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.). Ministerstwo Skarbu opracowało tekst rozporządzenia wykonawczego do ustawy przeciwalkoholowej, która weszła w życie przed dwoma tygodniami, ale faktycznie zacznie obowiązywać dopiero z chwilą ukazania się rozporządzenia wykonawczego.

ZMIANY WŚRÓD STAROSTÓW.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.). Dotychczasowy starosta w Bielsku dr. Józef Duda mianowany został radcą wojewódzkim w urzędzie wojewódzkim w Katowicach. Starosta powiatowy w Jaworowie Tad. Malinowski przeniesiony został w stan spoczynku.

—:o:—

Groźne rozruchy w Sewilli.

Sewilla, 25. 7. (PAT). Strajkujący usiłowali zdobyć szturmem gazownię. Gwardja cywilna szarżowała na demonstrantów, zabijając jednego z nich. W wyniku starć, do jakich doszło w ciągu dnia, jedna osoba została zabita, 50 odniosło rany.

Krwawe starcie na uniwersytecie w Chile.

Nowy Jork, 25 lipca. W Santiago de Chile wybuchły poważne rozruchy studentów tamtejszego uniwersytetu. Studenci, wspierani przez ludność zabarykadowali się w gmachu uniwersyteckim i poczęli ostrzeliwać policję. Podczas strzelaniny 4 osoby zostały zabite a szereg innych odniosł rany. Rozruchy wynikły na tle niezadowolenia z rządów prezydenta Ibaneza. Studenci żądają jego ustąpienia i oświadczyli, że nie uspokoją się, dokąd ich żądanie nie zostanie spełnione.

OWCE PRZYCZYNĄ KATASTROFY.

Paryż 25 lipca. W pobliżu Tulonu wjechał samochód ciężarowy w stado owiec, wskutek czego kierowca stracił panowanie nad wozem i runął do głębokiego rowu. Szofer poniósł śmierć na miejscu, a jego obaj towarzysze odnieśli ciężkie rany. Samochód uległ zniszczeniu. W katastrofie tej zginęło także blisko 100 owiec.

„ZEPPELIN" LECI DO LENINGRADU.

Berlin, 25 lipca. Po uzupełnieniu zapasów paliwa, żywności i gazu nośnego sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował dziś rano o godz. 4.40 z lotniska Stacken do Leningradu.

Sztokholm, 25. 7. (PAT). Sterowiec „Hr. Zeppelin" przyleciał dziś około godz. 11 rano nad wyspę Gotland.

Katastrofa samolotowa w Bułgarji.

Wydobyto 8 zwęglonych trupów.

Sofia, 25 lipca. Samolot pasażerski, kursujący na linji Konstantynopol—Bukareszt, przelatujący ponad terytorjum bułgarskiem zapalił się w powietrzu i runął na ziemię w pobliżu miasteczka Karnobat. Pilot i 7 podróżnych poniosło śmierć. Z pod szczątków spalonego samolotu wydobyto 8 zupełnie zwęglonych trupów. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze wyświetlona.

3 samoloty strzaskane, 4 pilotów zabitych, 1 ciężko ranny.

Straszne katastrofy na lotnisku w Dęblinie.

Warszawa 25. 7. (Telef. wł.). O godz. 4 nad ranem z lotniska Centralnego Wyszkolenia Lotniczego w Dęblinie wystartowały dwa samoloty do lotu ćwiczebnego. W jednym z nich znajdował się szef pilotażu Centrum Wyszkolenia Lotniczego w Dęblinie kap. Orloś z kapit. podchor. Konradem Rykowskim, odbywającym kurs pilotażu, w drugim porucznik Bol. Bogowski. Oba samoloty wzbiły się w powietrze i wykonały różne ewolucje. Gdy samoloty znajdowały się na niewielkiej wysokości, nagle jeden aparat

skręcił gwałtownie w bok

i uderzył w drugi samolot. Oba aeroplany zaczęły z błyskawiczną szybkością opadać.

Nim zdołano przybyć na miejsce, gdzie spadły samoloty,

wszyscy piloci już nie żyli.

Poległy kapitan Orloś był jednym z najwybitniejszych lotników polskich. Ostatnio kap. Orloś był delegowany z pierwszego pułku lotniczego do Centrum Wyszkolenia Lotniczego jako szef pilotażu.

Zanim wieść o tej katastrofie zdążyła się rozejść, nad lotniskiem dęblińskiem o godz. 7

wydarzyła się druga katastrofa.

Do lotu ćwiczebnego wystartowali tym razem kapral Stan. Popławski i obserw. podchor. K. Bazylewicz. Ćwiczyli się oni w rzucaniu rakiet. Skutkiem jakiejś nieostrożności jedna z rakiet zapaliła się na skrzydle samolotu, skutkiem czego cały aparat stanął w płomieniach i

runął na ziemię.

Z pod płonącego kadłuba zdołano wyciągnąć ciężko rannego Stan. Popławskiego. Podchorąży Bazylewicz już nie żył. Podstawiono samolot sanitarny, którym rannego przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu. Stan rannego jest bardzo ciężki. Katastrofa piątkowa w Warszawie, oraz dwie dzisiejsze katastrofy w Dęblinie budzą najsmutniejsze wrażenie.

—:o:—

45 starców zginęło w płomieniach.

Katastrofalny pożar przytułku. — 300—400 rannych.

Nowy Jork, 25 lipca. W przytułku dla starców w Pittsburgu wybuchł katastrofalny pożar, którego ofiarą padł cały czteropiętrowy budynek oraz kaplica należąca do przytułku. Ogień rozszerzał się z taką szybkością, że pensjonarjusze zakładu nie mogli się już ratować ucieczką i usiłowali się schronić do kaplicy. Wkrótce jednak zajęła się kaplica i zanim nadeszła pomoc część starców poniosła śmierć lub ciężkie poparzenia. Wedle prowizorycznych obliczeń 45 osób zginęło straszną śmiercią w płomieniach. Liczbę rannych oceniają na 300 do 400 osób.

Zniesienie niewolnictwa w Abissynji.

Londyn, 25 lipca. Cesarz abisyński Ras Tafari zawiadomił Towarzystwo ochrony mieszkańców tubylczych i zwalczania niewolnictwa w Londynie, że zniósł niewolnictwo w całej Abisynji. W następstwie tego rozporządzenia uzyska wolność około 2 miljony osób obojga płci.

Ślub ks. Ileany w Bukareszcie.

Samolot podarunkiem weselnym.

Bukareszt, 25. 7. (PAT). W Sinaja rozpoczęły się uroczystości zaślubin księżniczki Illeany z arcyksięciem Antonim Habsburgiem. Wśród zagranicznych gości znajduje się królowa Marja jugosłowiańska, małżonka arcyksięcia Leopolda Salvatora, rodzina narzeczonego i jego dwaj bracia. Wczoraj po południu narzeczeni w otoczeniu członków swych rodzin przyjęli w zamku Pelesz delegacje, składające życzenia i podarunki. Król Karol ofiarował oblubieńcom samolot turystyczny, królowa Marja kolczyki, rząd naszyjnik z pereł, wojewoda Michał zrobiony przez siebie kałamarz drewniany. Wieczorem odbyło się wielkie przyjęcie. Właściwe uroczystości ślubne odbyły się dziś rano.

HURAGAN W BRAZYLJI.

Kurytyba (PAT). Nad kolonją Isuliy w stanie Rio Grande do Sul przeszedł niezwykłej siły huragan, wyrządzając poważne szkody. Burza wywróciła kilkadziesiąt domów, przyczem 5 osób poniosło śmierć a kilkadziesiąt zostało rannych. Wśród poszkodowanych jest wielu Polaków.

WROGOWIE KONTROLI PARLAMENTARNEJ NIE LUBIĄ KONTROLI RACHUNKÓW.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym podaliśmy wiadomość, że z polecenia prokuratora przeprowadzono rewizję w lokalu Zw. Podoficerów Rezerwy. Stało się na skutek tego, że prezes Związku A. Jakubowski gospodarował funduszami bez zachowania elementarnych wymagań księgowości. Antoni Jakubowski był redaktorem odpowiedzialnym słynnej „Nowej kadrowej", która propagowała faszyzm i gwałtownie atakowała parlamentaryzm.

POPRAWA NA GIEŁDZIE W WARSZAWIE.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.). Na giełdzie panował w dniu dzisiejszym przeważnie nastrój mocniejszy przy zapotrzebowaniu normalnem. Zanotowano wzrost kursu dewiz na Szwajcarję, natomiast kabel na Nowy Jork obniżył się o jeden punkt. Bank Polski obniżył kurs dolara gotówkowego do 9.04. Na rynku akcyj tendencja słaba. Notowano tylko Bank Polski po 117 zł.

Granice Polski są nietykalne.

Prasa francuska zachęca Lavala do stanowczości.

Paryż, 25 lipca. Dzienniki dowiadują się, że w toku ostatniej rozmowy z premjerem francuskim Lavalem kanclerz Bruening poruszył także kwestję granic wschodnich. Z okazji tej wyraził Bruening, że „korytarz gdański" uniemożliwia wszelki rozwój gospodarczy Prus Wschodnich. Notując to nietaktowne wystąpienie „Liberte" pisze, iż konieczne jest, aby przy następnem spotkaniu rząd francuski w zdecydowany sposób dał Niemcom do zrozumienia, że obecne granice w Europie są nietykalne.

„Journal des Debats" oświadcza: „Lavalowi nie są chyba obce ustawiczne pretensje Niemiec do Polski. Obowiązkiem premjera jest, by rządowi Rzeszy zwrócił uwagę, że Francja nie ma najmniejszego zamiaru pomagać państwu, które ustawicznie zagraża bezpieczeństwu i pokojowi Europy".

Laval nie pojedzie do Berlina?

Częste rozmowy z Grandim.

Paryż, 25 lipca. Po przyjeździe do Paryża premjer Laval w towarzystwie dawnego premjera a obecnego ministra rolnictwa Tardieu udał się do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie odbyli dłuższą rozmowę. Później Laval udał się do pałacu Elizejskiego, gdzie złożył prezydentowi Doumerowi sprawozdanie z wydarzeń ostatnich dni. Zapytany przez przedstawiciela „Figara", czy konferencja londyńska jest wstępem do dalszych konferencyj premjer Laval oświadczył:

„Większość książek zaopatrzona jest słowem wstępnem. Są jednak słowa wstępne, które nigdy nie doczekają się książki".

Co do podróży swej do Berlina Laval oświadczył, że podobny plan był rozważany i nadal pozostaje hipotezą.

„Petit Parisien" zwraca uwagę na częste w ostatnich dniach rozmowy premjera Lavala z włoskim ministrem spraw zagranicznych Grandim i uważa je za dobry znak nowej ery przyjaźni obu narodów łacińskich.

„Journal" zauważa, iż byłoby wskazane uczynić nową próbę zbliżenia francusko-włoskiego i oczyszczenia atmosfery zamąconej kwestją zbrojeń morskich.

Bruening wrócił w tajemnicy.

Nawet władze nie wiedziały o ich przybyciu.

Berlin, 25 lipca. Kanclerz Bruening, minister spraw zagranicznych Curtius i reszta członków delegacji niemieckiej na konferencję londyńską powróciła dziś rano do Berlina. Widocznie obawiali się zbyt „gorącego" powitania, gdyż sprawili niespodziankę nietylko gawiedzi ulicznej i innym „sympatykom" z pod znaku Hitlera i Huggenberga, lecz także władzom a nawet własnym rodzinom. Zapowiedzieli oni swój przyjazd na dworzec Friedrichstrasse pociągiem pospiesznym przyjeżdżającym o godz. 8.37 rano, a tymczasem przyjechali pociągiem osobowym o godz. 7.30 i wysiedli na dworcu Charlottenburg. Przed przybyciem pociągu pospiesznego na dworcu Friedrichstrasse zebrali się przedstawiciele władz, rodziny członków delegacji, dziennikarze, fotografowie i kinooperatorzy. Policja zarządziła daleko idące środki ostrożności, celem niedopuszczenia do jakichkolwiek wykroczeń. Zostali wszyscy rozczarowani i oczywiście obeszło się bez ewentualnych demonstracyj.

Berlin 25 lipca. Dziś odbyła się rada ministrów, na której delegaci niemieccy złożyli sprawozdanie z wyniku obrad paryskich i konferencji londyńskiej.

Albo się rozbroić, albo płacić.

Nowy Jork, 25 lipca. Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Hoover największą uwagę zwróci teraz na kwestję rozbrojenia i użyje wszelkich środków, aby konferencja rozbrojeniowa uwieńczona została powodzeniem. Z kół zbliżonych do Białego Domu słychać, że Hoover zamierza dłużników europejskich postawić wobec alternatywy: albo się rozbroić, albo płacić.

Rozprawa w Hadze trwa.

Haga, 25 lipca. Delegat Francji przed Międzynarodowym Trybunałem rozjemczym Paul Boncour zakończył dziś swe wywody konkluzją, iż podtrzymuje w całej osnowie tezę rządu francuskiego złożoną w postępowaniu pisemnem, wedle której protokół wiedeński w sprawie austro-niemieckiej unji celnej sprzeczny jest zarówno z art. 88 traktatu z St. Germain, jak z pierwszym protokołem genewskim z 1922 r. Po mowie delegata francuskiego odroczono rozprawę do poniedziałku.

Jak to było z pocztówkami na Maderę?

Głośna sprawa bicia dzieci przed sądem.

Warszawa, 25. 7. (Telef. wł. W dniu 22-go lipca przed Wydziałem Odwoławczym Sądu Okręgowego w Chojnicach była rozpatrywana sprawa Ant. Hinza, który w dniu 10 marca b. r. zamieścił w „Gazecie Grudziądzkiej" wiadomość o pobiciu w szkole dzieci przez nauczyciela Frąckowskiego za nieprzyniesienie pieniędzy za pocztówki imieninowe, wysyłane przymusowo na Maderę. Sprawa ta była przedmiotem interpelacji w parlamencie, a minister p. Czerwiński oświadczył, że komisja przeprowadziła dochodzenia i stwierdziła, że fakt pobicia dzieci nie miał miejsca. Prokurator wniósł oskarżenie przeciwko Hinzowi. Sąd grodzki w Sempolnie zasądził Hinza na trzy tygodnie aresztu. Tak zasądzony, jak i prokurator wnieśli odwołanie od wyroku. Rozprawa w Sądzie Okręgowym obfitowała w szereg ciekawych momentów. Okazało się bowiem tak samo zresztą, jak i w pierwszej instancji, że dzieci w szkole były istotnie pobite, przyczem 14-letni Paweł Hinz został silnie uderzony w głowę, skutkiem czego ukazała mu się krew w uchu, co zresztą powtarzało się potem przez jakiś czas. Sąd Okręgowy zatwierdził wyrok pierwszej instancji, jakkolwiek uznał fakt bicia dzieci za stwierdzony. Winy sąd dopatrzył się w tem, że wedle zeznań niektórych dzieci zostały one pobite za pobrudzenie pocztówek, które nauczyciel im rozdał, chociaż pieniędzy na pocztówki nie przyniosły. Zatem informacja o pobiciu dzieci za nieprzyniesienie pieniędzy nie odpowiadała rzeczywistości i dlatego Hinz został ukarany trzytygodniowym aresztem. Nauczyciel Frąckowski podczas swoich zeznań oświadczył, że tylko troje dzieci przyniosło pieniądze na pocztówki, za resztę, to jest za trzydzieści kilkoro Frąckowski wydał pieniądze z własnej kieszeni. Pieniędzy dotychczas mu nie zwócono.

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu“.

Wydawca za „Głos Narodu“ Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny R. Woyczyński. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.